

# BROHOOF



**Brohoof**

To już rok z wami!

**Snowdrop**

Fanowskie animacje w natarciu

**Windigo**

Z cyklu „poznajemy antagonistów”

Ahoj!

Jak ten czas mija. Jeszcze nie tak dawno zaczęliśmy z Brohoofem, nauczyliśmy się jak go porządnie złożyć i co zrobić, by okładka była ładna i estetyczna. Teraz zaś możemy śmiało stwierdzić, że minął nam już roczek!

Więcej na ten temat przeczytacie w artykule o historii Brohoofa. Od czasów pradawnych, do teraźniejszości.

Ponadto z przykrością musimy stwierdzić, że minął ponad miesiąc od zakończenia sezonu trzeciego. Na otarcie łez mamy dla was recenzje odcinków oraz znakomitej animacji stworzonej przez fanów, a zatytułowanej *Snowdrop*.

Jednak nie wszystko jeszcze stracone, czas zacząć liczyć dni do sezonu czwartego, a już w następnym numerze na pewno ukaże się recenzja pierwszego fanowskiego odcinka *Double Rainbow*. Do oglądania go, wraz z napisami, zapraszamy już dziś [na kanał Mystherii](#).

Oddajemy w wasze ręce rocznicowy numer, niewątpliwie największy objętościowo do tej pory. Mamy nadzieję, że zrekompensuje wam to ewentualne straty moralne, gdyż postanowiliśmy wydawać Brohoofa rzadziej niż do tej pory. Jeśli redaktorzy nam dopiszą to będziemy dwumiesięcznikiem, aż do czasu wyjścia sezonu czwartego.

Długi wyszedł ten wstępniak, więc teraz po krótko to co w numerze. Recenzje faników (aż pięć!), dwa wywiady z polskimi twórcami, garść publicystyki, samouczek szycia pluszaka, kilka recenzji albumów z muzyką oraz po raz pierwszy w Brohoofie i mam nadzieję, że nie ostatni rubryka z listami.

*Życzę miłej lektury*

*bobule*

## Redakcja

### Redaktor naczelny:

Sowa

### Współtwórcy:

Bellamina, bobule, Chainsaw Dash, Cygnus, Dolar84, Gabol, Husky.Kaski, Ihnes, Magenta, Major, Mystheria, NiBI, Were Wolf, Zena92, zukori

### Korekta:

Astralis, DiscorsBass, Kaczy, Magenta, solaris

### Skład:

bobule

### Okładka:

Stabi

## Kontakt

### Strona internetowa:

brohoof.pl

### Uwagi i sugestie:

kontakt@brohoof.pl

### Facebook:

fb.com/GazetkaBrohoof

### Dział na forum:

mlppolska.pl/Dzial-Gazeta-Brohoof

### Wydania:

issuu.com/brohoof/docs



# Sprostowanie

» **Sowa, redaktor naczelny**

**Odnosnie kontrowersji jakie wywołał artykuł [Clopy...? A fe!](#)**

Niestety ze względów osobistych nie zawsze jestem w stanie dopilnować jako naczelny tego co się dzieje w magazynie, stąd są właśnie moi niezastąpieni pomocnicy, zwani zastępcami naczelnego: bobule i Magenta. Faktem jest, że jako naczelny powinienem mimo wszystko znaleźć czas na sprawdzenie zawartości czasopisma, skoro tworzone jest przez miesiąc. Biję się więc w pierś.

Ten artykuł, przynajmniej w takiej formie, nie powinien nigdy ujrzeć światła dziennego. Pomijam kwestię clop or not to clop, bo nie chcę w żaden sposób wyrażać swojej subiektywnej opinii. Jeżeli ktokolwiek jest jej ciekawy może mnie osobiście zapytać, ale nie będę o tym wspominał tutaj. Forma i język użyte w artykule dyskwalifikują go jako felieton nadający się do publikacji. Kolokwializmy, błędy w korekcie które wyłapałem bez używania zewnętrznych narzędzi.

Kolejną sprawą jest jego wydźwięk. Otóż rozumiem, że można się z jakąś ideą

nie zgadzać i bardzo się cieszyć, kiedy ktoś chce wejść w polemikę. Tym bardziej gdy chce podzielić się polemiką na łamach Brohoofa. Zawsze marzyła mi się kulturalna dyskusja pod tematem o numerze, a jeszcze nigdy tego nie doświadczyłem w takiej skali. Niestety artykuł — a właściwie pseudoartykuł — dotyczący clopperów nie należy do polemiki, raczej pisanego pod wpływem emocji szyderstwa.

Bardzo serdecznie przepraszam wszystkich. Każdego brony'ego. Omawiany przeze mnie artykuł nie powinien w tej formie pojawić się w tym magazynie. Jest mi niezmiernie przykro, że nie dopilnowałem tego, abyście otrzymali czasopismo dobrej jakości. Szczególnie chciałbym przeprosić jednak fanów twórczości związanej z zasadą 34 Internetu, gdyż to właśnie ich atakował ten, jak już go wcześniej określiłem, pseudoartykuł. Postaram się dołożyć wszelkich starań, ażeby więcej z winy Brohoofa nie zaistniała taka sytuacja.

Pozdrawiam Was serdecznie i jeszcze raz bardzo przepraszam.



**Wesołych Świąt  
Wielkiej Nocy życzy  
redakcja Brohoofa!**



## Recenzje

Odcinek *Just for Sidekicks*..... 9

Uzależniony Spike

Odcinek *Magical Mystery Cure*..... 10

Nie taki Twilicorn straszny

*Snowdrop*..... 12

Potęga płatka śniegu

Fanfic *Osobliwość*..... 14

[Sci-fi][Violence][Adventure]

Fanfic *Efekt Motylka*..... 17

[Crossover]

Fanfic *Die Hard*..... 19

[Comedy][Random][Slice of Life]

Fanfic *Too Shy for a Rainbow*..... 21

[Romance][Slice of Life]

Fanfic *I love You, Princess Luna*..... 22

[Romance][Sad]

## Fandom

Sprostowanie..... 2

Wieści ze świata..... 5

V Rzeszowski Ponymeet..... 7

Krótką relacją

## Publicystyka

Krótką historią Brohoofa .....23

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami...

Nicolas Dominique .....26

Dźwięki muzyki polskiego fandomu

Wywiad z Alberichem93 .....30

Skrzypienie piór w takt bicia Zegarów

Windigo.....34

Kiedy Harmonia przeminęła z (mroźnym) wiatrem

Wyzwanie... .....36

Czyli bronies wychodzą z ukrycia

Krzywym okiem w przeszłość .....38

My Little Pony 2003-2009

Tutorial .....41

Szyjemy swojego pluszaka

Serialowe „Czarne charaktery” .....48

Czy aby na pewno?

Muzyczny kącik Vinyl Scratch i Octavii .....52

Recenzje płyt z muzyką fandomową

Nowości ze świata muzyki .....54

Rysunki naszych czytelników .....56

I czytelniczek

Kącik literacki Twilight Sparkle.....57

Recenzja książki *Dzieci Arbatu* Anatolija Rybakowa

Fanfic: Virgmił.....59

[Random][Crossover]

Poezja .....61

Wyślij nam swój wiersz!

## Różności

Ludzie listy piszą ..... 62

Sudoku..... 67

# Więści ze świata

» For Glorious Equestria



Aktualności powstały dzięki pomocy bloga [For Glorius Equestria](#).

10 marca 2013

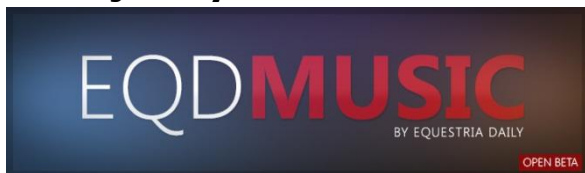
## Fundacja Polskich Bronies Canterlot

Parę dni temu fundacja została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego, w tej chwili trwają ostatnie prace organizacyjne, więc już niedługo ruszy z działalnością.



17 marca 2013

## Międzynarodowa baza fandomowej muzyki



Największy na świecie blog dla bronies właśnie otworzył muzyczny odpowiednik

FiMFiction! Każdy może aktualizować ten raj dla fanów fandomowej muzyki, dzięki czemu nie minie dużo czasu, aż portal rozrośnie się do ogromnych rozmiarów (moje przewidywanie przyszłości :P).

10 marca 2013

## Wyniki ankiety MLP Wiki dotyczącej polskich tytułów odcinków 3. sezonu

Oto lista zwycięskich propozycji, wysłanych Działowi Prasowemu MiniMini+:

odcinek	Głosów	wybrane tytuły (1. głosów)
1-2	706	Kryształowe Imperium (632) Kryształowe Królestwo (37) Powrót Kryształowego Królestwa(9)
3	667	Za dużo Pinkie Pie (404) Co za dużo, to różowo (149) Co za dużo, to niezdrowo (15) Kopij - wklej (15)
4	638	Jedno złe jabłuszko (384) Jedno złe jabłko (61) Złe jabłuszko (49)
5	633	Magiczny pojedynek (571) Magiczne starcie (18) Czarodziejski pojedynek (9)
6	612	Bezsensowność w Ponyville (530) Dobranoc Scootaloo (38) Bezsensowne Ponyville (11)
7	619	Akademia wonderbolts (543) Na skrzydłach ambicji (55) Akademia lotników (6)
8	606	Zjazd rodziny Apple (487) Rodzina w komplecie (67) Jabłkowy zlot (15)
9	601	Spike do twoich usług (424) Smocza przysługa (89) Spike, do usług (30)
10	602	Spokojnie, to tylko chaos (414) Zachowaj spokój i trzepocz sobie (51) Kokodżambo i do przodu (45)
11	560	Opiekunka do zwierząt (205) Opiekun do zwierząt (190) Zwierzokalipsa (95)
12	566	Kucykowe igrzyska (462) Zawody czas zacząć (35) Gry, w które grają kucyki (13)
13	606	odkryj swoje przeznaczenie (408) oszukać przeznaczenie (50) Lekarstwo na magię (31)

Szczegółowe wyniki oraz rozkład głosów zobaczyć możecie [tutaj](#).

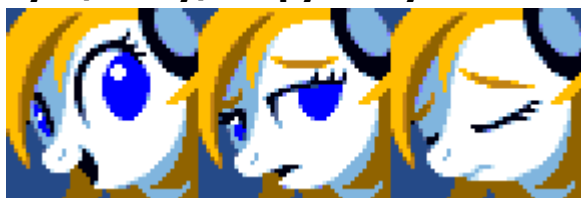
12 marca 2013

## Promo GalaConu 2013



17 marca 2013

## Lyra/Berry/Derpy Story



Znacie Cave Story? Jeżeli tak, to ucieszy was fakt, że i tej gry nie ominęła ponifikacja! Głównego bohatera mogą zastąpić Derpy, Berry lub Lyra. Przedstawiam wam [gameplay](#) i linki z których możecie pobrać grę!

[Derpy](#) [Lyra](#) [Berry](#)

## Uwaga!

Nie wiem, czy to pełna wersja, jako, iż grałem w oryginał bardzo dawno temu. Ważniejsza sprawa: Przed ściągnięciem bezwzględnie odznaczcie zaznaczenie przy "Use our download manager and get recommended downloads"!

21 marca 2013

## Premiera czwartego sezonu My Little Pony: Friendship is Magic już tej zimy!

Jak wynika informacji na stronie Entertainment Weekly, niemało niespodzianek czeka Twilight Sparkle i jej przyjaciółki. Nie bójcie się jednak dużych zmian u głównej bohaterki. Jak uprzednio w wywiadzie zdradziła Meghan McCarthy, twórcy serialu nie chcieli zmieniać tego kim ona jest jako postać, ponieważ wszyscy się przywiązali do jej dotychczasowego charakteru. Stanie się księżniczką prawdopodobnie w niewielkim stopniu odmieni jej postępowanie, postawi to jednak przed nią nowe wyzwania.

24 marca 2013

## Fandom polski, a zagraniczny

Pewna zagraniczna fandomowa artystka Feather Pony dostała niedawno prezent od fana z Polski. Jaki? Przekonacie się oglądając [ten filmik](#). Miło widzieć, że polski fandom zbliża się coraz bardziej do zagranicznego. Jak widać, w dobie Internetu kilometry nie stanowią przeszkody w zawiązywaniu znajomości.



# V Rzeszowski Ponymeet

Krótką relacją



» **Oskar Dashie**

**Drugiego marca bieżącego roku odbył się Piąty Rzeszowski Ponymeet, na którym miałem przyjemność się pojawić, a także go dla was zrelacjonować.**

Zanim jednak dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, spotkaliśmy się na rzeszowskim rynku. Gdzie wraz z delegacją z Krakowa zrobiliśmy grupowe zdjęcie, a następnie wyruszyliśmy na przystanek autobusowy w celu dojechania do Młodzieżowego Domu Kultury.

Przepełniony do granic możliwości autobusem dotarliśmy na miejsce. Poczekaliśmy na chwilę, na tych, którzy się do owego magicznego środka komunikacji nie zmieścili pomaszzerowaliśmy do celu. Jak się okazało Młodzieżowy Dom Kultury był wręcz idealny na tego typu imprezę: dużo miejsca, scena

oraz szerokie korytarze dla wystawców i uczestników.





Pierwszą atrakcją czekającą uczestników był panel prowadzony przez Faireya Ganneta oraz Starlighta. Opowiadali oni o odniesieniach do kultury fantasy i historii znalezionych w serialu. Następnie odbyły się jednocześnie konkursy: "Jaka to melodia?" oraz turniej Fighting is magic, a dla osób niezainteresowanych powyższymi została poprowadzona sesja RPG, tak więc każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Po konkursie muzycznym na głównej scenie odbyło się karaoke, a następnie konkurs na najlepszy cosplay, który wygrał Lionx ze swoim strojem Big Macintosha. Gratulujemy!



Następnie odbyła się aukcja na wesoło, na której można było zgarnąć przeróżne przedmioty, takie jak: piękny obraz przedstawiający księżniczkę Cadence, figurki, czy

też paczki przypinek.



Na zakończenie meeta odbyła się gala rozdania nagród dla zwycięzców wszystkich powyższych konkursów. Po niej w ramach bonusu część osób wykonała [Harlem Shake na widowni](#).



# Just for Sidekicks

## Uzależniony Spike

» bobule

**Jeśli kiedykolwiek próbowaliście upiec tort/ciasto to dobrze wiecie, że nie jest to łatwe zadanie. A co dopiero gdy się jest smokiem (z bajki dla małych dziewczynek) będącym na ciągłym głodzie i nie pragnącym niczego innego jak tylko kryształów?**

Może nieco demonizuję naszego małego bohatera, nie zmienia to jednak faktu, że taki właśnie cel przyświeca mu od samego początku. Odcinek zaczyna się klasyczną męską/smoczą rozrywką - Spike w różowym fartuszkach z serduszkami piecze ciasto z klejnotami. Jednak z racji tego, że nie potrafi powstrzymać swojego pragnienia (czy my tego nie znamy już z *Secret of My Excess?*) szybko zostaje „goły i wesoły”, a właściwie w fartuchu i bez klejnotów przy duszy.

Nasz zielony towarzysz to jednak zaradna bestia, więc gdy tylko nadarzy się okazja by zaopiekować się zwierzątkami swoich przyjaciółek robi to z wielką chęcią i oczywiście za odpowiednią opłatą.

Tutaj zatrzymajmy się na chwilę i zwróćmy uwagę na dwie kwestie. Rarity jako element hojności daje Spike'owi możliwie najmniejszy klejnot. Poza tym, nagle, po raz pierwszy w serialu kryształy stają się pożądanym środkiem płatniczym, co nie przeszkadza smokowi w tym, by pożerać je w ilościach hurtowych. W takim razie patrząc z perspektywy odcinka *A Dog and Pony Show* Rarity powinna być dosyć „dziana” klaczą i zapewne jedyną milionerką w Ponyville, która o ironio używa klejnotów głównie jako ozdób do swoich sukien.

Opieka nad zwierzętami, to jednak zajęcie równie trudne co pieczenie tortu. Tak więc szybko dochodzi do ucieczki Angela. Cóż twórcy chyba wzięli sobie do serca zasadę „nie chodzi o to, żeby złapać królika, lecz żeby go gonić”. Na tym zbudowana jest w zasadzie cała fabuła tego odcinka. Lecz, żeby nie było to takie proste po drodze Spike traci to co stanowi dla niego największą wartość i nie są to bynajmniej zwierzątka jego przyjaciółek.

Spike pozbywa się klejnotów na różne sposoby, jednak jest jedna scena, która ratuje ten odcinek. Pojawia się w nim nikt inny jak Zecora. Informuje Spike'a o jego złym mojo, a następnie, wyrzuca podarowany jej klejnot do zbiórki na cele charytatywne. Jest to jeden moment na cały odcinek w, którym coś jest naprawdę spójne i sensowne. Zecora jak zwykle triumfuje. Żeby jednak sensu i spójności nie było za dużo, to w trakcie pościgu za Angelem Spike wraz z całą resztą zwierzątek ląduje w Expressie Ponyville – Crystal Empire. Jednak nie jest to zwykły pociąg, ani tym bardziej polska kolej, dlatego nie przewidziano na tej trasie stacji pośrednich. To dużo nam mówi o sytuacji kolei żelaznych za panowania Celestii i Luny.

Reasumując, wszystko kończy się dobrze, Spike przyznaje się do swoich błędów. Czy jednak się czegoś uczy? Śmiem w to wątpić. Tak więc mam cichą nadzieję, że w sezonie czwartym nie będę musiał patrzeć zbyt często na tą zielono-fioletową gębę pełną łusek.

Końcowa ocena 4,5/10



# Magical Mystery Cure

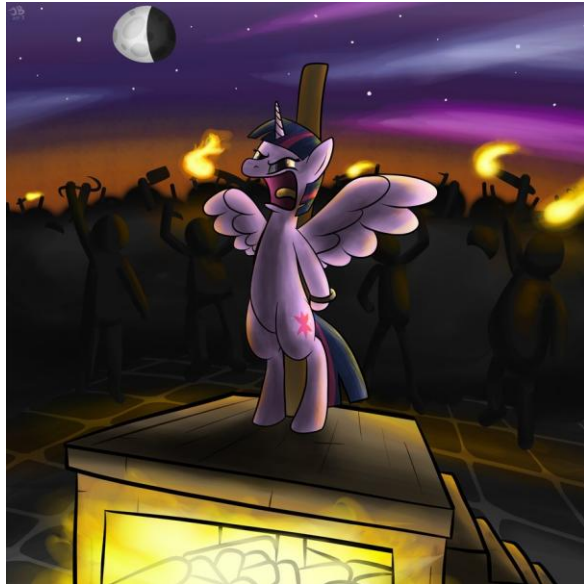
## Nie taki Twilicorn straszny...

>>bobule

**Koniec sezonu. Pamiętacie jeszcze te emocje związane ze zbliżającym się zakończeniem sezonu? Jeśli nie, to spróbuję wam nieco odświeżyć pamięć.**



Sezon trzeci głównie będzie mi się kojarzył z dwiema rzeczami. Po pierwsze, olbrzymią liczbą spoilerów jaką raczyli nas twórcy serialu. Po drugie Twilight jako alicorn. O czym zresztą wiedzieliśmy już przed obejrzeniem ostatniego odcinka, a to dzięki wyżej wymienionym zapowiedziom. Cóż muszę przyznać, że zwolennikiem odkrywania znacznych fragmentów fabuły przed obejrzeniem odcinka nigdy nie byłem. Nawet ujawnienie istnienia postaci przed odcinkiem (np. BabsSeed) uważam za zamach na moją przyszłą radość z obcowania z najnowszym epizodem. Niestety, informację o Twilight - alicornie nie dało się uniknąć. Rada na zakończenie przyszłego sezonu – wyłączyć facebooka i nie sprawdzać aktywności znajomych. Cóż, no dobra, Twilight alicornem – to jeszcze było do przyjęcia, choć znaczna część fanów popadała w traumę niczym mużłmanie po spaleniu ich świętej księgi. Tylko, że oni w przeciwieństwie do bronies mają pełne prawo do takich reakcji. Widocznie niektórzy wolą być drama queen i ogłaszać odchodzenie z fandomu. Szkoda tylko, że tego nie zrobili.



Jedna z częstych reakcji na Twilicornia

Wróćmy jednak do odcinka. Śmiało możemy powiedzieć, że jak na 13-to odcinkowy sezon, to właśnie na te 20 minut fani czekali najbardziej. Stąd też oczekiwania były duże, bo nie ukrywajmy - poprzednie zakończenia sezonów stały na wysokim poziomie.

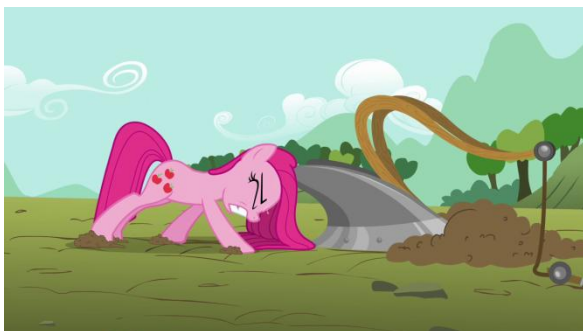


Jeśli chodzi o fabułę odcinka przedstawia się ona następująco, Twilight otrzymuje od Celestii niedokończony czas Starswirla Brodatego. Wypowiedziane od niechcienia zaklęcie doprowadza do zamiany uroczych znaczków reszty głównych bohaterek. Jakby tego było mało, zmiana nie jest wyłącznie kosmetyczna – również ich „przeznaczenie” ulega znaczącemu przemieszczeniu. Tak więc dochodzi do sytuacji gdy Rarity wierzy, że



jest odpowiedzialna za pogodę, Rainbow za opiekę nad zwierzątkami, Applejack za szybie sukni, Fluttershy za zabawianie mieszkańców Ponyville, a Pinkie Pie znów zostaje oddelegowana na farmę. Tym razem jednak są to Akry Słodkich Jabłek.

Nadal nie rozwiązana zagadką pozostaje kwestia tego, że nikt z rodziny Apple nie zareagował na „adopcję” Pinkie Pie do rodziny. Z resztą, nie jest to już dawna Pinkie Pie, tylko Pinkamena Diane Pie - najmroczniejszy z mrocznych kucyków.



Pinkamena nie jest jednak jedyną oznaką smutku w Ponyville. Drugą jest piosenka *I've Got to Find a Way*, która jest dobra nie tylko dlatego, że w jej trakcie pojawia się Rarity z mokrymi włosami (czyżby takie małe zadośćuczynienie za to, że w sezonie trzecim była najbardziej backgroundowym kucykiem?).



Skoro już jesteśmy przy piosenkach. Odcinek jest zrobiony w formie wręcz musicalu, tak więc mamy w nim aż siedem utworów! Poza największym plusem, czyli śpiewającą Celestią w *Celestia's Ballad*, a także mamy, chyba jedną z bardziej wpadających

w ucho piosenek z serialu czyli *A True, True Friend*.



Celestia ma nagrania, które zawstydziłyby niejednego kucyka

Oczywiście nasza Twilight z pomocą swoich przyjaciółek odwraca skutki zaklęcia, za co jak już wiecie, zostaje nagrodzona skrzydłami. Tutaj należy podkreślić, że zostaje ona alicornem dzięki temu, że rozumie przyjaźń i zasady na których ona się opiera.



Reasumując, koniec sezonu uważam za udany. Wypada bez porównania lepiej niż najgorsze odcinki sezonu trzeciego (które chyba niewątpliwie były również najgorszymi odcinkami serii), a i przy najlepszych odcinkach sezonu wypada dobrze. Gotów jestem zaryzykować stwierdzenie, że przy dosyć kiepskim początku sezonu ze strasznie słabym czarnym charakterem, ostatni odcinek daje dużo nadziei na przyszłość i nie pozostaje nam nic innego jak oczekiwać sezonu czwartego.

Końcowa ocena: 7,5/10



# Snowdrop

## Potęga płatka śniegu

### » Mystheria

**Do tej pory nikt nie pojmował w pełni jak wielką moc może posiadać w sobie jeden płatek śniegu. Tam gdzie wszyscy dostrzegali jedynie nadejście okresu mrozów i zamieci, pewna młoda klacz dostrzegła niebывale piękno, które niczym spadające gwiazdy zsyłane są dla nas z nieboskłonu.**



Niemal 15-minutowa produkcja jest dziełem półrocznej pracy Silly Filly Studios, czyli grupy artystów, grafików, aktorów głosowych i animatorów, na podstawie historii napisanej przez Meredith Sims. Pierwotnie zapowiadany na zimę 2012, filmik w końcu ujrzał światło dzienne w marcu 2013, stając się póki co największym hitem fandomu od czasu ostatniego odcinka trzeciego sezonu *My Little Pony: Magical Mystery Cure*.

Snowdrop, czyli imię głównej bohaterki filmiku, jak i jego tytuł, ukazuje nam obraz zimy, którego dotychczas nie mieliśmy okazji oglądać ani w odcinkach serialu *My Little Pony*, ani w innych produkcjach wykonanych przez fanów. Po raz pierwszy możemy ją zobaczyć nie jako zło konieczne, którego wszyscy pragnął się jak najprędzej pozbyć, lecz jako ważną część roku, podczas której ziemia i wiele zwierząt odpoczywają, by na wiosnę ponownie przebudzić się do życia.

Ona także śle nam swe dary, którymi możemy się cieszyć.

Akcja odcinka ma miejsce ponad 1000 lat wstecz, czyli w czasach, gdy Księżniczka Luna nie została jeszcze wysłana na księżyc, a Księżniczka Celestia lubowała się w farbowaniu swoich włosów na różowo. Rzecz jasna nie było jeszcze wtedy Ponyville, a opowieść ma miejsce w mieście pośród chmur, zamieszkałym przez pegazy Cloudsdale, które właśnie przygotowuje się do zmiany pory z zimowej na wiosenną. Wbrew pozorom historia nie opiera się na sprzątaniu po zimie, jak to miało miejsce w „Pożegnaniu z Zimą”. Zamiast tego przedstawiona nam zostaje ciekawa wizja samej zmiany klimatu, w której to pegazy zbierają cieplejsze chmury deszczowe z oddalonego na południu kraju Camelu i sprowadzają je do Equestrii, by z ich pomocą wyprodukować deszcz zmywający zimowe śniegi.



To właśnie o tym, jako jedna z pegazów, uczy się Snowdrop. Młoda, błękitna klacz o białej grzywie, która najprawdopodobniej od urodzenia jest niewidoma, przez co jest także zamknięta w sobie i niespecjalnie lubiana przez kolegów i koleżanki z klasy, którzy traktują ją niczym piąte koło u wozu. Przez to nie znajduje partnera do projektu, który uczniowie mają zaprezentować Księżniczkom z okazji setnego święta Wiosennego Wschodu Słońca pod ich rządami.



Wizja okazania kolejnej oznaki nieudolności z jej strony bardzo ją przygnębia i w akcie smutku i desperacji zwraca się o pomoc do gwiazd, których choć nie dostrzega, to słyszy ich migotanie. Gdy wszystko wydaje się już stracone, na jej wołanie odpowiada niezwykle śnieg, którego ukrytą moc i piękno dostrzega Snowdrop.



Opowieść daje do zrozumienia, że to, co czasem uważamy za swoje wady i braki, czyni nas równocześnie wyjątkowymi i nie powinny być to czynniki nas hamujące. W końcu tam gdzie jedne drzwi się zamykają, pojawiają się kolejne. Daje nam też pewien obraz trudności, z którymi muszą borykać się osoby niepełnosprawne i jak ciężkim dla

nich zadaniem jest dla nich odnalezienie się w naszym świecie. Jest to ważna lekcja, która uczy nas zrozumienia dla takich osób.

Cudowna animacja nie odbiegająca jakością od profesjonalnych odcinków, udekorowana dobrej jakości głosami i dźwiękami, z wisienką na czubku w postaci spokojnej i dobrze wkomponowanej w tło melodii, w każdym calu dostarcza rozkoszy dla ucha i oka widza. Najczęstszą reakcją u odbiorców są kręcące się w oku łzy, które w zależności od stopnia wrażliwości danej osoby, spływają pojedynczo po policzkach, bądź też leją się strumieniami. Choć krytyczniejsi bronies i pegasis zarzucają produkcji brak bardziej interesującej fabuły i niejednokrotnie przyrównują ją do zwykłego wyciskacza łez bez żadnej wyjątkowości, jest to z pewnością coś, co warto polecić, nie tylko w mroźne i ciemne zimowe wieczory



# Osobliwość

[Sci-fi] [Violence] [Adventure]

Autor: Zena92



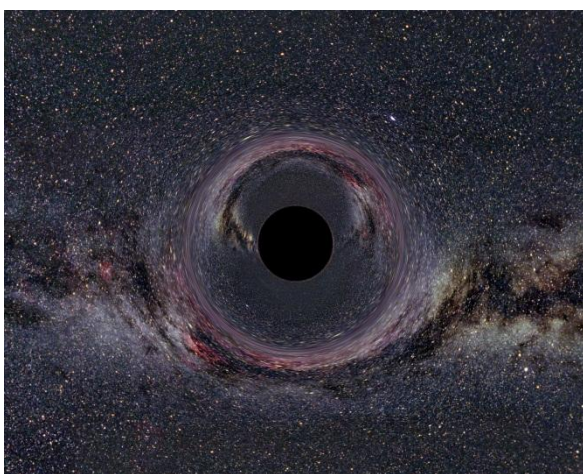
## » Husky.Kaski

To będzie pierwsza recenzja planowanej serii artykułów „Recka vs Recka”, gdzie dwójka fanfiko-pisarzy o wspólnej tematyce recenzuje się nawzajem. Na pierwszy ogień idą dwa opowiadania w kategorii „Nauka”. Opowiadanie „Efekt Motyla”, pióra Huskiego-Kaskiego oparte na teorii strun i chaosie deterministycznym oraz „Osobliwość” napisane przez Zena92 i opowiadający o czarnej dziurze, dylatacji czasu i chemii (oba fanfiki można znaleźć na FGE i Fiction.mlppolska, a E.M. także na forum mlppolska). Czy „seria” będzie miała więcej niż jeden artykuł zależy od was. Poszukiwani są pisarze w kategoriach jak „Shipping”, „Sci-fi”, „Horror”, „Sad”... i innych.

Kiedy otwieramy post z fanfikiem, w oczy od razu rzuca się profesjonalizm. Zostajemy pozytywnie zalani nauką. Tytułowa osobliwość oznacza punkt o nieskończonej gęstości, znajdujący się w centrum czarnej dziury. Później widzimy załączony obrazek przedstawiający symulowany komputerowo horyzont zdarzeń i widok drogi mlecznej zakrzywiony przez soczewkowanie grawitacyjne [Symulacja czarnej dziury, o masie 10 słońc widzianej z odległości 600 km z Drogią Mleczną w tle]. Po zaciekawieniu się pierwszymi danymi o opowiadaniu, rozwijamy posta i czytamy opis. Poznajemy tam imiona bohaterów. Entropy, czyli nawiązanie do entropii (miara stopnia nieuporządkowania układu [termodynamiczna funkcja stanu, określająca kierunek przebiegu procesów spontanicznych (samorzutnych) w odosobnionym układzie termodynamicznym~Z92])



jest chemikiem. Radiation (ang. promieniowanie) zajmuje się fizyką, a Integral (ang. całka) matematyką. Autor wspomina o „wyzwaniu gotowanym przez kosmos”, ale nie zdradza nic więcej na jego temat. Od razu można się domyślić, że chodzi o tajemniczą, zapadniętą gwiazdę, wciągającą wszystko w swoim zasięgu. Z takim przygotowaniem możemy zacząć czytać samo opowiadanie.



Początkowe rozdziały były dla mnie zaskoczeniem. Zmylił mnie tag [Sci-fi]. Spodziewałem się latających taksówek, jakiegoś cyberpunku i innego futurizmu. Ku mojej radości fanfik dzieje się w uniwersum bardzo bliskiemu serialowi. Przypomina nieco Armageddon skrzyżowany z amerykańską komedią o studentach. Początkowo akcja opiera się na humorze akademickim. Anegdoty z uczelni, żarty naukowe i alkohol przelewają się przez tekst i skapują na klawiaturę. Bohaterowie są i zachowują się jak stereotypowi studenci. Nie stronią od picia, szpanują swoją wiedzą (w dużej mierze przez używanie skomplikowanego słownictwa i naukowych nazw na proste rzeczy) oraz przeżywają miłosne załamania. Można by powiedzieć, że „wszystko się zmienia, gdy ich świat staje na krawędzi zagłady”, gdyby tylko cokolwiek się zmieniło. Mimo nagłej misji, nie rezygnują ze swoich nawyków, co jest w sumie całkiem naturalne. Sytuacja nie wygląda jak w „Jądrze Ziemi”, gdzie bohaterowie nagle stają się synonimami męstwa i walki Ameryki ze złem. Entropy i reszta pozostają tymi

samymi kucami z ciągotkami do picia, co wcześniej. Nie traktują tego jako misji, tylko jak zwykły obowiązek. Początkowo chcieli tylko powiadomić o sytuacji odpowiednie władze, ale sprawa komplikuje się, gdy księżniczki wymuszają na nich uczestnictwo w misji.

Same księżniczki są wspaniale wykreowaną instytucją, nawiązującą do Watykanu w czasach pomiędzy średniowieczem a renesansem. Skupiają praktycznie całą wiarę i skutecznie kontrolują cały postęp techniki, który mógłby zachwiać ich pozycją. Księżniczki wysłały całą trójkę na prawie samobójczą misję głównie dlatego, że byli dla nich niewygodni. Dziwne jednak jest wysłanie na tę misję także powierniczek Elementów Harmonii. Mane 6 to najpotężniejsza broń jaką dysponują księżniczki, a decyzja o wysłaniu ich w misję kosmiczną nie trzyma się kupy [*jako policję polityczną do pilnowania studentów ~Z92*]. Kolejną wadą opowiadania jest zbyt duża użyteczność magii. W serialu zmienienie czegoś w pomarańczę jest nie lada wyzwaniem [*Pisałem to na długo przed odcinkiem ~Z92*]. Bohaterowie jednak mogą zmieniać cokolwiek w cokolwiek. W czasie trwania historii nasi bohaterowie jednak zmieniają części statku kosmicznego w reaktor fuzji jądrowej, a przypadkowo znalezione kamień w wyjątkowo skomplikowane urządzenie, dające możliwość czarowania innym rasom kucyków. 90% problemów zostaje rozwiązanych w identyczny sposób, czyli zsyntezowanie potrzebnego obiektu. Odbiera to w końcu poczucie zagrożenia, bo zaczynamy rozumieć, że bohaterowie wyjdą z każdego problemu przez zamienienie „czegoś” w „coś”. Nie ma znaczenia złożoność obiektu ani materiałów. Pomimo tego, niektóre fragmenty faktycznie trzymają w napięciu i powodują mieszane uczucia. Od rozpoczęcia podróży ilość humoru drastycznie spada i zostaje zastąpiona wyznaniem, narastającymi konfliktami oraz smutnymi wydarzeniami. Jest to pozytywna zmiana.



Prawdziwe znaczenie tytułu poznajemy pod koniec opowiadania. Tytułowa „Osobliwość” nie dotyczy tylko i wyłącznie naukowej nazwy na centrum czarnej dziury, ale i „Osobliwości Technologicznej”, czyli punktu w rozwoju ludzkości, po którym rozwój staje się tak szybki, że wszelkie wcześniejsze założenia stają się nieaktualne. Prawdopodobnym punktem byłoby wynalezienie sztucznej inteligencji przewyższającej ludzką, ale by dowiedzieć się więcej o tym pomysle, proponuję przeczytać opowiadanie jak i jego kontynuację pod tytułem „Kamień”.

**Husky.Kaski:** Skąd pomysł na to konkretne opowiadanie? Co było natchnieniem lub impulsem?

**Zena92:** To była wena, wewnętrzne natchnienie, przez pisanie chciałem wyrazić siebie i swoje myśli.

**H:** To twój pierwszy fanfic?

**Z:** Jeśli chodzi o opowiadanie kucykowe, to tak.

**H:** Czyli było coś wcześniej?

**Z:** Pisałem jeszcze w gimnazjum, interesowałem się wtedy muminkami, pisałem wtedy takie krótkie, psychodeliczne mumin-kowe opowiadania.

**H:** Wspominałeś, że pierwszy eksperyment Entropy’ego był również twoim pierwszym poważnym eksperymentem. Co skłoniło cię do fascynacji nauką, chemią i kombinowania z odczynnikami w domu?

**Z:** <długa przerwa i kilka skasowanych wiadomości> Jeśli wierzyć w przeznaczenie to właśnie to było, mam matkę która uczy przyrody w podstawówce i siostrę, która studiowała farmację, w domu było pełno książek do chemii, jak w gimnazjum zaczęła się nauka chemii to byłem tak samo zielony jak wszyscy, uczyłem się na pamięć symboli pierwiastków i wartościowości, ale pewnego dnia oglądałem na Discovery program pt.

„Brainiac” gdzie pokazywali umieszczanie metali alkalicznych w wodzie, patrząc, jak zbiorniki z wodą dosłownie eksplodują. To mnie zainteresowało i chciałem się dowiedzieć, dlaczego tak się dzieje, przeczytałem jedną książkę, potem drugą i trzecią i tak to się zaczęło.

To chemia mnie wybrała, a nie ja chemię.

**H:** Czytasz fanfiki? Jakies ulubione?

**Z:** Kiedyś dużo czytałem. Fików praktycznie każdy, jaki się ukazał, ale teraz mam tak mało czasu, że praktycznie musiałem to rzucić, a do tej pory moim ulubionym jest [Czarne Dni](#), również science-fiction.

Autor naprawdę fajnie pisze, chociaż to nie jest taki hard sci-fi, jaki lubię. Pomimo tego, bardzo mi się podoba. napisałem nawet do autora, że chciałbym zostać jego prereaderem.

**H:** A co spoza fandomu? Ulubiona książka?

**Z:** Bardzo mi się podobają książki Michio Kaku np. *Fizyka rzeczy niemożliwych* lub *Hiperprzestrzeń*. Ostatnio czytałem bardzo fajną książkę *Fascynujące pierwiastki. W krainie fundamentalnych składników rzeczywistości* Hugh Aldersey-Williamsa. Też bardzo fajna pozycja.

**H:** No to kończy mi się miejsce, więc dzięki za wywiad i liczę na wywiad zwrotny w twojej recenzji amigo.



# Efekt Motylka

[Crossover]

Autor: Husky.Kaski

» Zena92

**Witam. Jestem Michał "Zena92" Zenka. Mam na swoim koncie kilka kucykowych opowiadań (większość w klimatach science-fiction), które możecie znaleźć na blogu For Glorious Equestria oraz MLPFiction. Zostałem poproszony o recenzję opowiadania autorstwa Filipa „Husky.Kaski” Kasolika pod tytułem "Efekt Motylka". Jako, że specjalizuję się w tworzeniu fantastyki naukowej będę interpretował ten tekst pod tym kątem, mimo że autor sam zastrzegł, że to nie jest science-fiction.**



Obrazkiem reprezentującym opowiadanie jest motylek. Nie jest to jednak zwykły owad. Zamiast skrzydeł ma atraktor Lorenza, czyli jak to napisał autor: "Wykres trzech równań różniczkowych obrazujących zjawisko konwekcji w atmosferze. Ukazuje jak duży wpływ na wynik mają nawet niewielkie zmiany jednego z parametrów. Jest to jedno

z podstawowych pojęć z Matematycznej Teorii Chaosu jak i efektu Motyla".

Motto fanfika brzmi: "Dowolny układ fizyczny, który zachowuje się nieokresowo, jest nieprzewidywalny". Są to słowa wypowiedziane przez matematyka i meteorologa amerykańskiego, pioniera teorii chaosu Edwarda Lorenza, co także sugeruje że całość będzie traktować o wspomnianej teorii, a co za tym idzie, muszą być nawiązania do ducha chaosu - Discorda.

Zastanówmy się. Któż z nas - Bronies - nie zastanawiał się nad tym, co by zrobił, gdyby jakimś cudem (choć mechanika kwantowa przewiduje taką możliwość) został przeniesiony do Equestrii. Takim mikroskopijnie mało prawdopodobnym wydarzeniem zaczyna się powyższy tekst. Główny bohater, który nazywa się Husky (sic!) po zaśnięciu podczas pisania opowiadania na komputerze budzi się jako jednorożec w Equestrii. Jakby tego było mało, trafia na najmniej odpowiedni moment. Pojawia się dokładnie wtedy, kiedy do Ponyville przyjeżdża Twilight Sparkle wysłana przez księżniczkę Celestię. To właśnie jego jako pierwszego spotyka Pinkie Pie, co powoduje całkowite załamanie się fabuły serialu w którym Husky wylądował. Czuje się odpowiedzialny za to, co się stało i korzystając ze swojej wiedzy i inteligencji usiłuje naprawiać wszelkie rozbieżności od wydarzeń z serialu, wynikłe z jego pojawienia się.

Teraz przejdźmy do właściwej oceny opowiadania. Jest proste w odbiorze i nie wymaga (w przeciwieństwie do moich tekstów) znajomości skomplikowanych pojęć naukowych (no może z wyjątkiem "efektu

motyla”, „atraktora Lorenza” „teorii strun” lub „teorii chaosu” ale cóż by to był za tekst science-fiction bez trudnych pojęć?). Rozdziały nie są długie, przez co szybko się je czyta. Tak samo jak przygody przeżywane przez Husky’ego - bardzo wciągają czytelnika. Postacie są odwzorowane zupełnie tak jak w serialu.

Żeby nie było tak wesoło nie podoba mi się jednak kilka rzeczy. Pierwszą najbardziej rzucającą się w oczy jest ewidentna nieskromność [*ja? boski półimperator Śląska nieskromny? ~H.K*] i swego rodzaju kontrowersyjność autora, przejawiająca się umieszczeniem samego siebie jako głównego bohatera tekstu, który nie jest opowiadaniem autobiograficznym [*are you sure? dobra... więcej jest w epilogu ~H.K*].

Kolejnym elementem, który może zaburzać odbiór jest nie podlegający żadnym wątpliwościom shipping między Huskym (czyli szczerze mówiąc samym autorem), a jedną z głównych bohaterek serialu - Twilight Sparkle. Nie jestem zwolennikiem shippowania kogokolwiek z mane6 a szczególnie swoich OC [*taaaa... ~H.K*]. Powoduje to zazdrość licznych czytelników [*w tym i autora recenzji :) ~H.K*], na czym autorowi raczej nie powinno zależeć.

Nie podoba mi się także przedstawienie Discorda jako bóstwo chaosu działającego we wszystkich wszechświatach. Jak wiemy z kursów termodynamiki, chaos który jest reprezentowany przez Discorda jest samoczynnym zjawiskiem. Obniża energię układu, przez co dążą do niego wszystkie układy fizyczne. Błędem jest mówić, jakoby ktoś tym umyślnie sterował. Discorda możemy uważać za siewcę chaosu, ale na pewno nie jest chaosem w znaczeniu termodynamicznym - czyli entropią.

Ostatnim takim elementem są sceny walk. Jako że miejscem akcji jest Equestria taka jak z serialu, nie powinno dochodzić w

niej do żadnych krwawych scen, a w opowiadaniu niestety możemy takowe znaleźć. Pragnę przypomnieć, że w odcinku „Over a barrel” kucyki walczą z bizonami, obrzucając je plackami jabłkowymi zamiast wyskakując na nie z nożami [*bohater był człowiekiem i woli skuteczniejsze metody ~H.K*].

Ogółem rzecz biorąc to jest dobre opowiadanie dla (prawie) każdego. Przyjemnie się je czyta i nie jest trudne w odbiorze. Zaczynając czytanie „Efektu Motylka” spodziewałem się ujrzeć maszyny i inne cuda występujące w science-fiction. Znalazłem tylko dziwne teleportowanie się człowieka do świata kucyków. Mimo to jestem pozytywnie zaskoczony. Oceniam na 4-/5.

**Zena92:** Twoim ulubionym kucykiem jest Twilight Sparkle?

**Husky.Kaski:** Szczerze to Twilight stała się moim ulubionym kucykiem na długo po rozpisaniu shipu z nią. Początkowo wybrałem ją, bo nie ma lepszego związku jak naukowiec i coś, co jest chodzącym zjawiskiem matematycznym. Dopiero potem, w miarę pisania i wczuwania się w historię, awansowała do ulubionego „kucyka”.

Sam shipping nie jest czymś w rodzaju „jestem samotny to shipuję moją oc'kę”. Od razu miał być to zabieg mający na głównym celu możliwość odebrania czegoś ważnego głównemu bohaterowi.

**Z:** Czemu akurat ona?

**H:** Fanfikowy Husky jest żywą teorią matematyczną. Chodzącym dowodem na prawdziwość teorii strun. Nie ma dla niego lepszej towarzyszkii niż zafascynowana nauką Twilight.

**Z:** Planujesz ten ship jakoś poważniej rozwinąć?

**H:** Staram się go trzymać na drugim planie, bo wiem, jak fandom reaguje na shippowanie kanonowego kuca z OC (szczegól-



nie znajomi... oj, nasłuchiłem się na me-  
etach). Będzie jednak kluczowym aspektem  
w drugiej części.

**Z:** Skąd pomysł na opowiadanie?

**H:** Pomysł przyszedł, gdy po drodze ze  
szkoły rozmyślałem nad fartem bohaterów w  
serialach. W końcu zrozumiałem, że gdyby  
zmienić choćby niewielką część danego  
świata, skończyłoby się to prawdopodobnie  
tragicznie. Wtedy motyl skojarzył mi się z  
Fluttershy i postanowiłem połączyć uniwersum  
MLP z tą teorią matematyczną. Później  
obmyśliłem sposób na wprowadzenie zamieszania  
i możliwe konsekwencje.

**Z:** Piszesz sci-fi z rozsądku czy z  
natchnienia?

**H:** Teoria chaosu to podstawa fika, więc  
bardziej natchnienie rozwinięte w stronę  
czegoś w stylu "Numb3rs". Minimalizuję  
technologię do tej co jest w Equestrii i tych  
kilku przedmiotów, które trafiły razem z nim,  
a skupiam się na wiedzy.

**Z:** Dlaczego główny bohater ma ksywkę  
taką jak ty?

**H:** To się okazuje w epilogu ;)

**Z:** Podobno w drugiej części mają wy-  
stąpić jacyś inni bronies?

**H:** Tak. Jeszcze nie jestem do końca  
pewien którzy. Kilka miejsc jest już na pewno  
zajętych, jak Rreset, Zniszczyciel i Syskol.  
Inne osoby ciągle się zmieniają i pewnie  
wyjdzie to dopiero, gdy skończę Efekt Motyl-  
ka.

**Z:** Twój bohater to rzeczywiście ty czy  
jakaś twoja wyidealizowana forma?

**H:** To coś pomiędzy ponysoną a OC. Na  
pewno jest to inteligentniejsza forma mnie.  
Przy dużej ilości dialogów miałem w drugiej  
karcie otwartą Wikipedię. Poza tym, moje

OC nie ma nic przeciwko przemocy, a ja jej  
nie znoszę.

**Z:** Wiesz, musimy powalczyć jak praw-  
dziwe ogiery o względy Twilight.

**H:** Niekoniecznie. Teoretycznie każdy  
fanfik to inny wszechświat. Jest wystarczają-  
co równoległych Twilight dla wszystkich pi-  
sarzy na świecie.

**Z:** Co myślisz o clopach?

**H:** Patrzę na to jak na wyzwoloną sztuc-  
kę. Ciężką w tworzeniu jak i odbiorze.

**Z:** To co ciebie natchnęło do zaintere-  
sowania teorią chaosu i teorią strun?

**H:** Na początku było *Laboratorium  
Dextera* i *Dziwne przypadki w Blake Holsey  
High*. Od młodego uwielbiałem szpanować  
wiedzą. W przedszkolu znałem wszystkie  
okresy w dziejach ziemi, pi do dziesiątego  
miejsca po przecinku i sporo innych tego  
typu rzeczy. Przerodziło się to w niejaką  
fascynację zjawiskami nie do końca wyja-  
śnionymi. Przełom nastąpił, gdy otrzymałem  
na urodziny naukową książkę o czasie. Zgra-  
ło się to ze znalezieniem na necie filmiku  
tłumaczącego istnienie 10 wymiarów. Od  
tego się zaczęło na serio.

**Z:** Czy to twój pierwszy fanfik?

**H:** Fanfik kucykowy tak, ale mam na  
koncie ponad dwudziesto-rozdziałowe opo-  
wiadanie w klimatach zombie apokalipsy.

**Z:** Czytasz fanfiki? Jakieś ulubione?

**H:** Niewiele czytam, ale ulubione to *Liść  
róży*, *Past Sins* i *Rainbow Factory*.

**Z:** A co spoza fandomu? Ulubiona książ-  
ka?

**H:** Po prostu kocham *Kod Leonarda da  
Vinci*. Świetnie mi się też czytało *Kosmiczne  
podróże w czasie* Barry'ego Parkera. No i  
jestem fanem mangi *Highschool of the dead*.



## Die Hard

### Spotkanie z Pancerną Bestią

[Comedy][Random][Slice of life]

Autor: Alberich93

» Dolar84

**Czasami po prostu tak bywa. Piękny dzień, wspaniałe plany i nagle wszystko trafia szlag. Naturalnie nie mam tu na myśli jakiejś potężnej katastrofy, a pozornie niewiele znaczące wydarzenie, które potrafi rzucić się cieniem na najbardziej perfekcyjną chwilę. Załóżmy na przykład, że chcemy zrobić doskonale ciasto z wiśniami, żeby ugościć przyjaciółki. Mamy przygotowane najlepsze składniki i wszystko układa się idealnie do chwili, kiedy potrzebując wiśni staramy otworzyć się słoik...**

Właśnie o takiej sytuacji opowiada „Die Hard...”. Pinkie Pie rozpacza, gdyż wredna szklana bestia za nic nie chce dopuścić jej do swej smakowitej zawartości. Na szczęście Rainbow Dash przybywa na ratunek i staje w szranki ze zdrazieckim słoikiem. Walka trwa długo i jest bardzo zacięta, a w najlepszej cukierni Ponyville pojawiają się coraz to nowe szkody i uszkodzenia. Wszystko na próżno! Zdesperowane przyjaciółki proszą o pomoc kolejne kucyki ze swojej paczki, aż w końcu wszyscy trafiają do... dalej musicie już doczytać sami.

Absurd podniesiono tu do formy sztuki. Czytając to opowiadanie ma się wrażenie, że w jego tworzeniu maczał palce (lub na dnie wodę mącił) Monty Python. Podczas lektury uśmiech nie schodzi z twarzy, a raz czy drugi, można wybuchnąć naprawdę gromkim

śmiechem. Perypetie bohaterek starających się pokonać szklanego potwora są niezapomniane, a siły i środki przeznaczone do tego celu wystarczyłyby do zrównania z ziemią całego Canterlot, wraz z przylegającymi górami.

Opowiadania jest komedią – to niezaprzeczalny fakt. Jednocześnie jest strasznie zakręcone i gdyby nie puryzm językowy naszego Naczelnego idealnym określeniem były „random”, ale za to nas w redakcji biją. Nie można zapomnieć o trzecim tagu, ponieważ mamy tu do czynienia z bardzo życiową sytuacją – kto próbował dostać się kiedykolwiek do wnętrza opornego słoika wie o czym mówię...

Fanfic nie jest długi. Kwadrans – no góra dwadzieścia minut – pozwolą się zapoznać z jego treścią. Poziom jest bardzo wysoki, zarówno jeśli chodzi o samą treść jak i o profesjonalnie przeprowadzoną korektę. Nie występują w nim sceny nieodpowiednie dla młodszych czytelników. Przemoc występuje, ale tylko w odniesieniu do pewnego wysoce irytującego przedmiotu i jest podana z rozsądnym umiarem, wywołującym radość a nie zgorszenie widzów.

Pora na krótkie podsumowanie. Dużo radości, masa śmiechu, fabuła poprowadzona płynnie i będąca zakręcona niczym świński ogon, jak również doskonała strona techniczna to największe plusy tego opowiadania. Z czystym sumieniem polecam go każdemu. Ocena końcowa to 9/10.



# Too Shy for a Rainbow

[Romance][Slice of Life]

Autor: JakeHeritagu Przekład: Deveel

Rozdziały: 1, 2, 3, 4, Epilog

## » Bellamina

**Dzisiaj pod lupę idzie znane i, myślę, lubiane opowiadanie – *Too Shy for a Rainbow*. Jego akcja rozgrywa się między *Silent Ponyville* a *Silent Ponyville 2* i jest czymś w rodzaju łącznika między tymi dwoma fanficami.**

Czytając go, ma się okazję do odpoczynku od ciężkiego klimatu przygód bohaterek w zamglonej wersji Ponyville, gdzie w każdym momencie na idącego rażnie (lub nie) kucyka może wyskoczyć stworzenie z zębami tudzież ostrymi kończynami.

Niestety, nie każdy gustuje w takich klimatach, więc nie każdemu spodoba się ten fanfic ze względu na gatunek, do jakiego należy oraz na shipping klacz x klacz, który często budzi u niektórych kontrowersje.

Ot, historia jest prosta – Fluttershy czuje coś do Rainbow, bynajmniej jest to coś więcej niż sama przyjaźń, która przestaje już żółtej klaczy wystarczać. Próbuje więc coraz to wymyślniejszych metod, byleby zwrócić na siebie uwagę tęczowogrzywego pegaza. Zaczynając więc od kolacji, a kończąc na środkach wybuchowych dających kucykom (i nie tylko im) rozrywkę. O fajerwerkach tu mowa.

W nieustających próbach Fluttershy czasami przeszkadza jej Angel, a czasem losowy przypadek. Są momenty zabawne, są nieco poważniejsze, znajdziemy tu sporą dawkę różnych emocji – raz można się

śmiać, innym razem wzruszać. Taki uczuciowy gulasz.

Fic składa się z trzech rozdziałów, a jego dużym minusem jest fakt, że przy pierwszym można się tarzać po podłodze nie ze śmiechu, ale z nudów. Opisy bywają tam przydługie i mozolne, trzeba długo czekać na rozwinięcie wątków i samej akcji. Mimo to, jeśli uda nam się przebrnąć przez morze opisów i ścian tekstu, wysiłek zostanie sowiście wynagrodzony ciekawą akcją i coraz to oryginalniejszymi pomysłami Fluttershy, której desperacja do osiągnięcia celu w pewnym momencie osiąga tak wysoki poziom, że wykazuje się niepasującą do znanego nam charakteru bezpośredniością i śmiałością, co idzie na kolejny plus dla całego opowiadania.

Różne śmieszne gagi, jak zwykle wredny Angel i rady, jakie otrzymuje Fluttershy – oto są rzeczy, które pozwoliły mi przebrnąć przez tego fica i z pełnym satysfakcji uśmiechem cieszyć się z kolejnego przeczytanego opowiadania, które zostało napisane na poziomie. Moja ocena to 9/10. Dlaczego? Dziesiątkami raczej nie rzucam jak z rękawa, a opowiadanie napisane mimo wszystko oryginalnym i miłym dla oka stylem w swojej prostocie jest genialne. Polecam przeczytać je w przerwie między dwoma częściami *Silent Ponyville* – dla odstresowania, dopełnienia całej historii i naprawdę wysokiego poziomu.



# I Love You, Princess Luna

[Romance][Sad]

Autor: DontWannaKnow

» Dolar84

**Księżniczka Luna powróciła z wygnania. W Equestrii znowu zapanowała radość i harmonia. Siostry po raz kolejny rządzą wspólnie, panując wspólnie nad dniem i nocą. Życie jest sielanką, wszyscy obywatele są zadowoleni i radują się razem z Celestią – a przynajmniej wszystko na to wskazuje. Niestety pamięć o zbrodniach Nightmare Moon żyje i nie może być tak łatwo zapomniana. A w skrajnych przypadkach prowadzi do działań mających naprawdę tragiczne konsekwencje...**

Podczas wizyty w Ponyville jedynie poświęcenie jednego z przydzielonych Władczyni Nocy strażników uchroniło ją przed niechybną śmiercią. Po powrocie do Canterlot wstrząśnięta Luna otrzymuje pamiętnik zabitego i dowiaduje się z niego kim był ten, który dla niej wystawił się na śmiertelny cios. Im bardziej zagłębia się w lekturze, tym bardziej żałuje, że nigdy nie miała okazji naprawdę poznać dzielnego Gwardzisty, dla którego ostateczne poświęcenie było ukoronowaniem zwyczajnego, prostego życia.

Opowiadanie, którego recenzję mam zaszczyt pisać, jest jednym z najlepszych, jakie miałem okazję poznać. Atmosfera wszechogarniającego smutku, kiedy poznajemy kolejne życie strażnika, rozterki Luny, która nadal nie może otrząsnąć się ze wspomnień o Nightmare Moon, jest naprawdę wszechogarniająca. Klimat opowiadania jest z jednej strony ciężki, a z drugiej zwyczajny i codzienny. Razem daje to mieszankę, od której nie sposób się oderwać.

Tagi dobrane są naprawdę świetnie. Smutku nie trzeba nikomu tłumaczyć, a wątek romantyczny przebija prawie z każdego zdania, chociaż doskonale zdajemy sobie sprawę, że tutaj nie możemy spodziewać się szczęśliwego zakończenia. Na uwagę zasługują wiersze napisane przez autora. Są naprawdę doskonałe i chwytające za serce. Widać, że włożono w nie sporo pracy, lub na autora spłynęło natchnienie godne najlepszych piewców poezji.

Opowiadanie nie jest długie, ale w paru tysiącach słów, zawarte jest wszystko, co powinno tam się znaleźć i to w doskonale dobranych proporcjach. Język użyty do jego napisania nie jest trudny, a przystępny sposób pisania sprawia, że nie trzeba być wielce uzdolnionym w języku angielskim, by cieszyć się jego treścią. Mam również dobrą wiadomość dla tych, którzy władają wyłącznie innymi językami. Na forum MLPpolska dostępne jest doskonałe tłumaczenie, które zostało stworzone przez Arjena. Naprawdę warto się z nim zapoznać.

Kończąc powyższą recenzję chciałbym polecić tą historię każdemu czytelnikowi. Jeżeli zdecydujecie się poświęcić trochę czasu na przeczytanie, czy to oryginalnej wersji, czy też tłumaczenia, to jestem pewny, że nie będziecie mogli powiedzieć, że zmarnowaliście czas. Zaparzcie dobrą herbatę, usiądźcie w wygodnym fotelu i rozkoszujcie się doskonałą, nacechowaną głębokim smutkiem lekturą. Ocena końcowa to bezdyskusyjnie 10/10..



# Krótką historia Brohoofa

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami...

» bobule

**Brohoof ma już roczek. Nadal się ślini, a raczkując, zdarza mu się przewrócić. Z racji tego, że byłem przy jego narodzinach to z chęcią przedstawię wam naszą historię.**

## Narodziny – luty 2012

Pomysł na zrobienie magazynu dla bronies i pegasis zrodził się w głowie Lemuura (nie mylić z lemurem z Wrocławia) na forum Młpolska. Czym podzielił się od razu z forumowiczami. Oczywiście, wtedy nie mieliśmy jasności, co do tego, czy to będzie tygodnik, dwutygodnik czy miesięcznik, ba, nie mieliśmy nawet nazwy. Wszystko udało nam się jednak ustalić w przeciągu miesiąca. Ku mojej radości, przegłosowaliśmy mój pomysł na nazwę – Brohoof, zamiast konkurencyjnej i dosyć mało oryginalnej nazwy – My Little Newspaper.

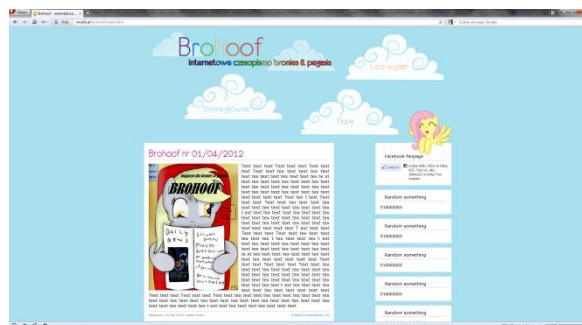
Zebrałiśmy artykuły, no i stanęliśmy przed problemem wydania tego, co napisaliśmy. Było w nas jednak dużo entuzjazmu, więc przystąpiłem do składania numeru w Wordzie. Cóż, dopiero po jakimś czasie, gdy nasz entuzjazm nieco opadł, okazało się, że numer ten wypala oczy i dłuższe patrzenie na niego grozi trwałym uszczerbkiem na zdrowiu.

Naszej radości nie było końca, gdy informacja o numerze pojawiła się na FGE. Było to dla nas wtedy szczytem możliwości.

## Pierwsze miesiące – tworzymy kształt pisma

Informacja na FGE była jednak dość znaczącym zwrotem w naszej pracy. Do ekipy dołączyli Gabol i Sowa. Gabol skombinował pierwsze logo oraz zajął się tworzeniem

okładek (numery od 2 do 5). Sowa zaś wziął na swoje barki składanie numeru. Dzięki czemu już przy trzecim numerze Brohoof wyglądał mniej więcej tak, jak wygląda do tej pory (z drobnymi zmianami).



Tak miała wyglądać pierwsza strona internetowa Brohoofa

Z tamtego okresu najlepiej wspominam jak dotąd jedyne dwa wywiady przeprowadzone przez nas z ludźmi z zagranicy. Pierwszy z Prince'em Whateverem oraz z Dustykatem Rhoadsem. Co do pierwszego tekstu, to został on zrobiony w sposób naprawdę dziwny. Osoba, która go robiła, najpierw poprosiła mnie o pytania, które ma zadać, a skończyło się na tym, że rozmowę z angielskiego na polski tłumaczył ktoś zupełnie inny.

Dobrze wspominam również okładkę numeru czwartego, która miała nawiązywać do zakończonych właśnie mistrzostw Europy. W tym okresie przestaliśmy również pisać „opisy odcinków dla niewidomych”, powoli zaczęły być one recenzjami z krwi i kości.







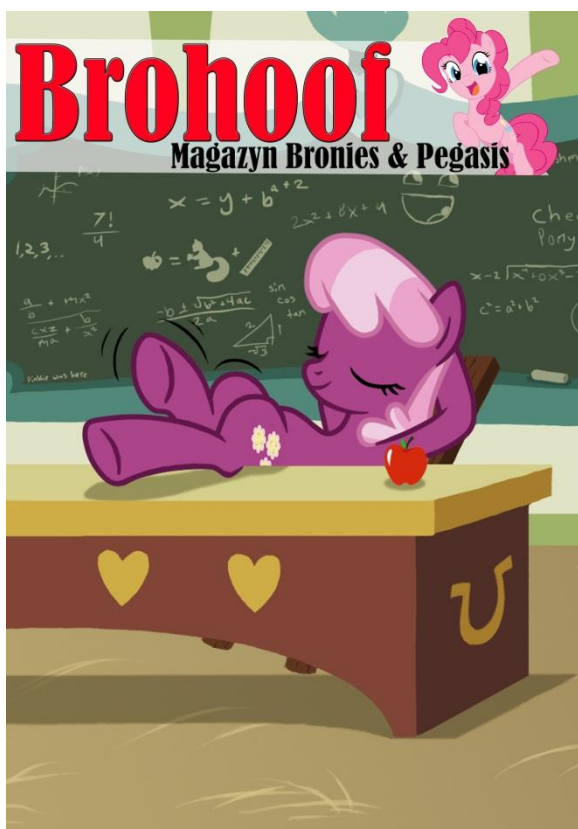
Pierwszy ustabilizowany skład Brohoofa

## Pierwszy kryzys

Cóż, sezon się skończył, a my pisaliśmy dalej. Przyszły wakacje i jakoś tak się złożyło, że Sowa złożył numer, który miał być numerem lipcowym tuż przed końcem sierpnia (choć wstępniak z tego numeru jest innego zdania). W sumie, nie mogłem być na niego zły, bo połowa tekstów do numeru i tak była jego autorstwa. Niestety to była zapowiedź ciężkiego okresu dla Brohoofa. Zebrałem artykuły na numer wrześniowy, a Sowa gdzieś przepadł na dwa tygodnie. Znalazłem inną osobę do składania numeru – numer wyszedł na początku listopada – w sumie należy mu się osobny akapit.

## Numer szósty – nie wiem, o czym mówisz

Numer szósty cechowała skrajność. Okładka, autorstwa Stabiego, z którym współpracujemy do dzisiaj – świetna, reszta numeru – średnia bądź słaba, w dodatku wybrakowana. W numerze nie pojawił się ani wstępniak, ani informacja o ponymetach (w tym zdjęcie Neona w bagażniku). Zniknął również artykuł o Metal Gear Solid – był podobno za mało kucykowy (dlatego znalazł się w numerze następnym).



Wrześniowa okładka – nie dane jej było ujrzeć światła dziennego

Numer miał być wrześniowo-październikowy, okładka miała nawiązywać do Halloween (lub Nightmare Night – jak kto woli), a skończyło się na tym, że na okładce znalazł się miesiąc – wrzesień, a numer wyszedł w listopadzie. Stron miał zaś 28 - niewiele więcej od pierwszego numeru, który miał ich 22.

## „Nic nie może przecież wiecznie trwać”

Sowa jednak wrócił, sezon również, więc w tym samym miesiącu wydaliśmy numer listopadowy. Tym razem na 52 strony. Nie mieliśmy się czego wstydzić. Następny numer grudniowy – również wyszedł dobrze. Magenta wpadła na pomysł, by stworzyć kalendarz. Wybraliśmy 12 artów, które nam się obojgu podobały (trochę się przy tym sprzecajając oczywiście, bo mojsza racja jest zawsze mojsza niż twojsza), po czym zatrudniliśmy Stabiego, a ten bardzo ładnie stworzył z tych grafik kalendarz w pełni znaczenia tego słowa. Jako ciekawostkę dodam,



że namacalnych wersji kalendarza wyszło około dziesięciu i kosztowały po 30 złotych. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, na pewno przygotujemy dla was w przyszłym roku następny kalendarz. Może nawet w dwóch wersjach?

### Czasy obecne

W Brohoofie przez ponad rok przewinęło się dokładnie 50 osób. Część z nich była związana z magazynem tylko tym, że wysłała nam na przykład jeden artykuł, inni natomiast współpracowali z nami prawie że na stałe. Skład redakcji jednak krystalizował się dosyć długo. Potwierdzeniem tych słów może być fakt, że z pierwszej gazetkowej ekipy zostałem tylko ja. Od drugiego numeru jest z nami nasz redaktor naczelny Sowa. Od trzeciego wszechstronni korektorzy: Magenta i solaris. Od czwartego kolejny korektor - Kaczy. Od piątego: Cygnus i Ihnes. Od szóstego - Dolar84. Od siódmego – Discors-Bass. Od dziewiątego: kindziuxxx, Tost i Chainsaw Dash. Od dziesiątego - Jan Major, a także doszło do pierwszego powrotu - Gabol wrócił do nas i zaczął pisać o muzyce. W sumie, nie wiedzieć czemu, dłużej z nami wytrzymują korektorzy, a redaktorzy szybko odchodzą i musimy śpieszyć się ich kochać.

Nie mogę też nie wspomnieć o cichym, osobie, którą prywatnie lubię, choć twórca sudoku jest z niego bardzo specyficzny. Robi też dla nas zagadki w stylu „znajdź 20 różnic”. W tej z poprzedniego numeru w trzy osoby znaleźliśmy około 10-ciu. Cóż, litości dla naszych czytelników to on nie ma.

Czasami żartuję, że jestem jedyną osobą, która wie, kto i co dla nas pisze. To jednak bardzo mnie cieszy, bo dopóki garstka ludzi będzie chciała dla nas pisać, to nasz magazyn nadal będzie istniał. W sumie jestem też jedyną osobą wiedzącą, co zostało napisane dla nas w przeszłości – nie ma to jak być jednoosobową bazą danych.

Praca w Brohoofie to przede wszystkim frajda. Nawet jeżeli czasami dochodzi do spięć, kłótni czy ostrych wymian zdań z użyciem wyrafinowanego języka, to jednak mimo wszystko chyba się lubimy i tak spędzonego czasu nie uważamy za stracony.

Potrafimy żyć w pokoju i miłości. O tym przekonałem się po tym, gdy dosyć niefortunny artykuł wywołał burzę wśród ludzi, którzy poczuli się nim dotknięci (tak, chodziło o tych życiowych przegrańców z artykułu o clopach z poprzedniego numeru). Pomimo tego, że w naszej ekipie są zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy takich rysunków to jednak wszyscy zgodnie uznaliśmy, że reakcje internautów były zbyt przesadzone. Co pozwoliło nam w radości i bez kłótni przeżyć kilka dni. Cóż, zawsze warto mieć jakiegoś wspólnego wroga. Nawet jeśli jest to kucykowy fandom.

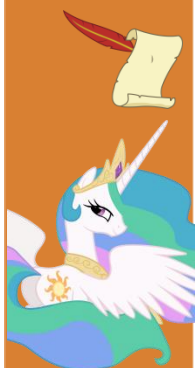


### Reasumując

Z początku Brohoof był przedsięwzięciem stricte internetowym, jednak po pewnym czasie okazało się, że warto poznać pozostałych członków redakcji, gdyż są bardzo ciekawymi ludźmi.

Jeśli ktoś liczy na sławę i oklaski to powinien zająć się czymś łatwiejszym. Z każdym numerem staramy się jednak dać naszym czytelnikom jakiś przekaz, coś z czym mogliby się zgodzić, bądź coś z czym mogliby polemizować.

W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy tworzą, bądź tworzyli magazyn oraz tym wszystkim którzy go czytają. (Nie muszę chyba dodawać, że przez dosyć długi czas w Brohoofie żartowaliśmy, że po to mamy dużo osób w redakcji, żeby ktoś nas czytał). Tym, którzy nas wspierają oraz tym, którzy nam źle życzą, choć wątpię, by ktoś taki był w naszym fandomie.



## Nicolas Dominique

### Dźwięki muzyki polskiego fandomu

» Dolar84

Od pewnego czasu w redakcji planowaliśmy przeprowadzić kilka wywiadów z bardziej i mniej znanymi osobami z fandomu. Trochę nam to zajęło, ale w końcu dopadliśmy ofiarę i to od razu z możliwie najwyższej półki. Znany nie tylko w polskim fandomie twórca muzyki, którego utwory i remiksy pojawiają się często na Equestria Daily i mają wielu fanów na YouTube. Ale dosyć tych zachęt i piania z zachwytu – przejdźmy do meritum, czyli do rozmowy z naszym ochotnikiem:

**Dolar84:** Witaj Niklas. Czy jesteś gotowy do podzielenia się z czytelnikami swoimi (zapewne mrocznymi) tajemnicami?

**Niklas:** Witaj. Zależy którymi - mam ich nieco i są... o różnej odcieni mroku.

**D84:** Interesujące wyznanie. Rozpocznijmy więc od kilku niewinnych pytań dla tych, którzy jeszcze nie mieli okazji Cię poznać. Najpierw może od tego czy Niklas to jedyne miano, pod którym jesteś znany w szerokim Internecie? I jaki mniej więcej reprezentujesz sobą wiek, o ile zechcesz to zdradzić naszym Czytelnikom?

**N:** W zasadzie mój pseudonim Niklas funkcjonuje wyłącznie na MLP Polska, moim "światowym" pseudonimem jest Nicolas Dominique. Pod tym szyldem wypuszczam swoją muzykę, jak również zdjęcia oraz tapety z wektorami na moim Deviantarcie. Lat mam już 24, a za kilka miesięcy - 25.

**D84:** Tak, tak słyszałem i widziałem - godne najwyższego podziwu. Jeszcze z serii

wstępnych pytań powiedz nam proszę, w jakich rejonach naszego kraju można Cię napotkać jadąc na przykład na ponymeet?



**N:** Różnie to bywa. Zwykle meety kolidują z moimi studiami, więc wiele z nich pomijam. Póki co bywałem w Zgorzelcu oraz w Katowicach, zaliczyłem także I Meet Otwocki, ale niekoniecznie wybrałbym się tam drugi raz. Duże koszty, no i było dość przeciętnie.

**D84:** No nic nie poradzimy, nie wszędzie może być genialnie. Przejdźmy więc do jednego z najbardziej oklepanych i jednocześnie wzbudzających największe emocje pytań. Co sprawiło, że wkręciłeś się do fandomu o kolorowych, przyjacielskich, tolerancyjnych kucykach i jak wyglądało Twoje pierwsze spotkanie z tym zadziwiającym fenomenem?

**N:** Pierwszy raz zetknąłem się z kucykami na Kwejkku. Pamiętam do dziś ten obrazek z płaczącą Rainbow Dash, który jakiś "geniusz" opisał słowami: "Czyż nie jest ON słodki?". Co prawda nie wiedziałem, co to za postać, ale od razu wiedziałem, że to ONA, a



nie ON W końcu nie bez powodu miała rzęski przy oczach...



Anyway, potem o tym już zapomniałem, ale w późniejszym czasie zobaczyłem zalew obrazków z nimi. Zaczęło mnie to intrygować - nie rozumiałem co takiego ludzie widzą w tych kucykach, zwłaszcza jak usłyszałem, że to seria "My Little Pony". Miałem, jak chyba wielu, w pamięci poprzednie... dość przestudzone generacje, więc spodziewałem się czegoś podobnego. Do obejrzenia nakłoniła mnie Kirara. No to poszukałem na YT wersji z napisami i zacząłem oglądać. Pierwsze odcinki były dobre, zaskakująco dobre, ale wciąż nie rozumiałem, dlaczego ludzie za nimi szaleją. Powtarzałem tak sobie, aż nagle w okolicach 9 epizodu stwierdziłem, że jestem brony.

**D84:** Tak to już jest. Ale podziwiam, że wytrzymałeś aż do odcinka numer 9. Mnie trafiło około 3-4 i to dokumentnie. Zadam teraz kolejne sztamkowe pytanie - Czy masz ulubienicę lub ulubieńca wśród serialowych kucyków? A jeżeli tak, to czym Cię ta postać ujęła?

**N:** Jeszcze tak dopowiadając do poprzedniego pytania, to było dziwne, bo choć twierdziłem, że to nic takiego, oglądałem te odcinki dalej, aż było za późno... Z głównych postaci najbardziej spodobała mi się nasza Twilight Sparkle. Spodobało mi się to, że jest postacią, która tak uwielbia książki i choć ma problemy z wychodzeniem do innych, jest bardzo sympatyczna. Z kolei najbliższym charakterem mi do Fluttershy. Choć jestem osobą dość... rozpoznawalną w światowym fandomie, to jednak pozostaję cholernie nieśmiały i momentami mało pewny siebie. Pewno dlatego lubię też Rainbow Dash - kucyka, który jest moim całkowitym przeciwieństwem i odzwierciedla niektóre cechy, które chciałbym mieć. A jeśli licząc też postacie z tła, to także Derpy. Bardzo spodobało mi się jej wyobrażenie nieco pechowego, ale sympatycznego pegaza uwielbiającego muffinki, pracującego jako listonosz i zajmującego się, wraz z Carrot Top, córką Dinky. Od razu mnie to ujęło i polubiłem tę klacz z zezem.

**D84:** Powiadasz, że charakterem Fluttershy? W sumie jak Cię zaatakowałem na meecie z gratulacjami, to minęła chwilka zanim się "oswoiłeś", więc pewnie masz rację. Ale przejdźmy do sedna - tworzysz muzykę. Na dodatek zdobyłeś spore uznanie, skoro Twoje utwory pojawiają się regularnie na Equestria Daily i mają wielu widzów na YouTube. Powiedz mi, czy Twoja przygoda z jej tworzeniem rozpoczęła się wraz z dołączeniem do fandomu, czy już wcześniej zajmowałeś się komponowaniem utworów?

**N:** Ogólnie samym tworzeniem muzyki zająłem się w marcu 2000 roku, gdy w czasopiśmie CD Action w dziale Scena (która już od lat nie jest prezentowana) zamieszczono program do tworzenia tzw. trackerów - Modplug Tracker. Nie znałem się kompletnie na tym programie, a to były jeszcze czasy, gdy powszechny dostęp do Internetu w mniejszych miastach był oznaką luksusu, więc nie miałem dostępu do żadnych tutoria-



li. Do wszystkiego doszedłem sam. Jednak uważam, że ten program mi nieco zaszkodził, bo zdecydowanie zbyt późno przeszedłem na FL Studio (wtedy jeszcze Fruity Loops), bo około 2009 roku. Wypuszczałem tu i ówdzie swoje utwory, ale nigdy nie były jakoś bardzo popularne. Potem jednak nastał czas kucy i obecnie praktycznie każdy mój utwór powstał dzięki nim. I... może to zabrzmieć banalnie, ale naprawdę wiele im zawdzięczam - poznałem sporo ludzi zajmujących się muzyką, zyskałem fanów, no i przede wszystkim, poprawiłem swoje umiejętności.

**D84:** Czyli co jak co, ale doświadczenie masz spore. A co sływać w Twoich kompozycjach czas przeznaczony na szlifowanie umiejętności z pewnością Ci nie zaszkodził. Pogrzebmy jeszcze nieco w tym temacie. Wiele z Twoich utworów odwołuje się do różnych postaci i miejsc w Equestrii. Nasi czytelnicy z pewnością chętnie by się dowiedzieli, czy najpierw tworzysz muzykę, a następnie dodajesz do niej tytuł, czy raczej wybierasz sobie określony temat i starasz się stworzyć coś specjalnie do niego dostosowanego?



**N:** Bywa z tym naprawdę różnie. Czasami mam w głowie pewną scenę z odcinków, która nie daje mi spokoju, dopóki nie znajdzie swojego ujęcia z muzyką (tak było z

Muffin Rain, tak samo jest z nieopublikowanym jeszcze utworem do fanfika Crisis: Equestria). Czasem zaś wena podrzuca mi bardziej niesprecyzowany pomysł, który dopracowuję, gdy mam przed oczami konkretną scenę czy kucyka. Dużo w tej kwestii pomaga mi mój przyjaciel Sunrise, którego z tego miejsca pozdrawiam.

**D84:** Czyli nie trzymasz się kurczowo jednego sposobu, a elastycznie podchodzisz do tematu. Przejdźmy do innego aspektu muzyki - remiksów. Powiedz, czy serialowe piosenki przerabiasz po kolei? Czy może najpierw utwór bazowy musi czymś Cię ująć, żebyś postanowił go zremiksować?



**N:** Do tej pory przerabiałem wyłącznie utwory innych twórców fandomowych, remixy piosenek z MLP tworzę w sumie od niedawna. Ale tak, utwór musi mieć to "coś", co pobudzi moją wena i da mi pomysł na to, jak mogę zrobić dany track w moim stylu. Tak było z Babs Seed czy I've Got to Find a Way i tak też jest z Celestia's Ballad, które w chwili sporządzania tego wywiadu jest wrzucany na YouTube.

**D84:** To wyczerpuje chyba temat muzyczny, choć nie wątpię, że mógłbyś o nim jeszcze wiele rzeczy powiedzieć - niestety ja już nie wiem o co pytać. Przejdźmy jeszcze do innej strony Twojej twórczości. Zapewne nie wszyscy wiedzą, że zdarza Ci się pisać fanfiki oraz tłumaczyć. Traktujesz to jako rozrywkę, ewentualnie jako chwilowy odpoczynek od tworzenia muzyki?



**N:** Na początku tworzenie ficów szło u mnie na równi z tworzeniem muzyki, obecnie zaś moja wena traktuje to wyłącznie jako odskocznię od tworzenia muzyki i skąpi mi chęci na nie, a wredota daje mi naprawdę wiele pomysłów. Najbardziej znane fiki, które napisałem to chyba *Cupcakes Killer* oraz *Chłód Północy* - tekst, który zaczął swój żywot jako spin-off do opowiadania Kaczego "Wspomnienia... czyli dawno temu w Equestrii", a został jego oficjalną kontynuacją.



**D84:** "Chłód Północy" czytałem, "Cupcakes Killer" siłą rzeczy też. A odnosząc się do tego drugiego, to istnieje grupa osób czekająca na kolejną część tego opowiadania. Czy nasi czytelnicy mogą liczyć na jakąś przybliżoną datę publikacji? Czy może polecisz im rozwijanie bardzo ważnej cnoty, znanej jako cierpliwość? No i jeszcze tłumaczenia. Twoja "Klacz u kresu wieczności", to naprawdę dobry przekład. Myślisz może nad jakimiś innymi fanfikami, które uznajesz za warte przełożenia na polski?

**N:** Niestety nie wiem, kiedy się pojawi. Bo choć zrobiłem poprawki do tego fica, w międzyczasie postanowiłem zmienić jeszcze kilka rzeczy... I choć wiem co mam zrobić to weny nie ma. I wbrew pozorom, tłumaczenie "Klaczy..." zrobiłem pod wpływem impulsu. Miałem ochotę zrobić jakieś tłumaczenie, więc wziąłem pierwszy lepszy fic jaki znalazłem na EQD. I na razie nie planuję dalszych

tłumaczeń, chyba że znowu nagle mnie coś trafi.



**D84:** Czyli musimy uzbroić się w cierpliwość. W każdym razie to byłoby na tyle jeżeli chodzi o pytania, którymi miałem zamiar Cię męczyć. No, może jeszcze jedno. Czy korzystając z okazji chciałbyś pozdrawić kogoś na łamach naszej gazetki?

**N:** Pozdrawiam MLP Polską, mojego przyjaciela Sunrise'a oraz oczywiście Was tutaj!

**D84:** Dziękujemy, zarówno za pozdrowienia jak i za możliwość zrobienia tego wywiadu. Polecamy się na przyszłość.

**N:** Drurrrp



# Wywiad z Alberichem93

## Skrzypienie pióra w takt bicia Zegarów

» Dolar84

**Kolejny wywiad w waszej ulubionej gazecie! Tym razem wzięliśmy na cel jednego z rodzimych twórców opowiadań. Ma na koncie dłuższego fanfika, dwa, które można przeczytać przy popołudniowej herbatce i jeden stale aktualizowany projekt, którego potencjalna długość może zrobić wrażenie na każdym. Panie i Panowie, przystępujemy do wypytywanie kolejnej ofiary Brohoofa:**

**Dolar84:** Witaj Alberich. Dziękuję, że zgodziłeś się udzielić nam wywiadu.

**Alberich:** Nie odmówiłbym sobie takiej przyjemności. Kto wie, może nawet to sobie kiedyś wpiszę w CV.

**D84:** Wywiad z Brohoofa w CV? Mam nadzieję, że doczekam takich czasów. Czy jesteś gotowy podzielić się z czytelnikami swoimi mrocznymi sekretami, które mam zamiar z Ciebie wyciągnąć?

**A:** Chętnie odpowiem na kilka pytań. A moje sekrety są tak nieciekawe, że prawdopodobnie wszyscy usnęliby słuchając o nich. W każdym razie - proście, a będzie Wam dane.

**D84:** Zacznijmy może od ogólnych informacji. Czy Alberich93 to twój jedyny pseudonim artystyczny? Czy może publikujesz również ukryty pod innym mianem? I w jakim przedziale wiekowym się znajdujesz?

**A:** Jednak te mroczne sekrety były na poważnie... Alberich93 to pseudonim, pod którym działałam w fandomie i kilku jeszcze innych miejscach. Kiedyś, naprawdę dawno temu publikowałam jako "Malwin". To było

jeszcze za czasów gimnazjum. Teraz jestem już starszy i (ha-ha) chyba mądrzejszy, dlatego niechętnie wracam to czasów tamtych tekstów. A co do przedziału wiekowego: jestem studentem, od dość niedawna, ale jednak.



**D84:** Rozumiem. Radości życia akademickiego, poznawanie i mieszkanie z miłą kompanią i takie tam... Zdradz nam jeszcze w jakich rejonach naszego kraju się obracasz i gdzie najczęściej można spotkać Cię na ponymeetach?

**A:** Pochodzę z historycznych ziem Zagłębia Dąbrowskiego i najczęściej przebywam właśnie tam. Będzin i okolice Olkusza. Oczywiście studiując muszę też być blisko uczelni, dlatego pomieszkuję sobie w Krakowie, w domu studenckim. Ponieważ jestem typem człowieka, którego siłą wyciąga się z domu, moje środowisko fandomowe to niemal wyłącznie ponymeety śląskie.

**D84:** Czyli domator. Cóż, miejmy nadzieję, że wcześniej czy później zdołasz pojawić się również w innych zakątkach kraju. Teraz przejdę do mało oryginalnego pytania, które jednak zawsze wywołuje masę emocji i wzbudza niegasnące zainteresowanie. Jak to się stało, że trafiłeś do fanów My Little Pony? Dorosły facet, student, a ogląda kolorowe kucyki wypełniające świat przyjaźnią i tym podobnymi uczuciami?



**A:** Pewnie dlatego, że nigdy nie miałem zbyt mocnego kontaktu z rzeczywistością realną. Bezpośrednią przyczyną była moja młodsza siostra, która mimo moich protestów zmusiła mnie do obejrzenia pierwszych dwóch odcinków. Potem pojechała na ferie świąteczne, ja miałem wolny czas, obejrzałem coś... Poszło lawinowo, jak niemal u każdego. A fandom... Bronies skucykowali nonsensopedię i tak trafiłem na artykuł o nich. "Oglądałem tę bajkę, ale aż takim popaprańcem to nie jestem" mówiłem... Teraz już jestem potępiony, za późno.



**D84:** Dwa odcinki. Czyli taki standard, jak wynika z moich badań i rozmów z ludźmi. A przed nami kolejne ograne pytanie. Skoro jesteś w fandomie, to z pewnością masz ulubionego kucyka. Możesz nam zdradzić która bohaterka lub bohater przemawia do Ciebie najmocniej? I dlaczego właśnie ta postać?

**A:** No cóż, ja jestem zadeklarowanym fanatykiem Fluttershy. Nie ma i nie będzie postaci, którą będę uwielbiał bardziej niż ją. Ma wspaniałą, głęboko zarysowany charakter. Z jednej strony jest do mnie tak podobna, z drugiej tak różna. Co więcej osobiście uważam, że przejrzałem tę postać na wylot i rozumiem jej motyw i zachowania jak mało kto. Ponadto... czy wszystko musi być takie racjonalne? Jest dla mnie najlepsza i koniec.

**D84:** Sprawa postawiona tak jasno, że bardziej się już nie da. Ale zawsze są dwa bieguny. Fluttershy to postać ulubiona, a kogo mamy po drugiej stronie barykady? Kto

z serialu jest dla Ciebie największym antagonistą? Kogo kochasz nienawidzić?

**A:** Hy! wystarczy powiedzieć, że jednym z najbardziej interesujących mnie aspektów matematyki jest Teoria Chaosu...

**D84:** Czyżby chodziło o Discorda, który tak doskonale odgrywa rolę niejakiego Johna de Lancie w serialu *Realne Życie*?

**A:** Właśnie o tego pana. Moim zdaniem znajduje się w pierwszej lidze nie tylko złoczyńców serialu, ale ogólnie wszystkich niegodziwców. Może dlatego, że wcale do końca nie jest taki zepsuty, a po prostu zwyczajnie nieprzewidywalny?

**D84:** Taka jego rola. I jak słusznie wykazałeś, fenomenalnie zagrana. Ale wspomniałeś wcześniej o matematyce. Przybliż więc może naszym czytelnikom, jakie posiadasz zainteresowanie poza sprawami związanymi z Equestrią. No chyba, że tak jak wielu Bronies cierpisz na widzenie tunelowe, tudzież monomanię i świat zewnętrzny dla Ciebie nie istnieje. Jak to jest w Twoim wypadku?

**A:** O moich zainteresowaniach mógłbym pisać poematy. Tutaj postaram się je po prostu streścić. Nie studiowałem matematyki, gdybym jej nie lubił. Dochodzi jeszcze filozofia, czytam książki, wcześniej nawet brałem udział w konkursach, kształtuję swój światopogląd, lubię przemyślenia. Z mniej oficjalnych i naukowych, a niesamowicie dla mnie ważnych: Gry planszowe, na które przetracam wszystkie oszczędności od kilku lat, dawno przestały się mieścić w domu. RPGi, które regularnie prowadzę... No i rzecz jasna pisanie.

**D84:** I ta odpowiedź prowadzi nas do zasadniczej części tego wywiadu. Pisanie. Piszesz dużo i dobrze - przyznaje to większość, o ile nie wszyscy, którzy mają styczność z Twoimi utworami. Zaspokój więc ciekawość naszych czytelników i powiedz nam





czy pisałeś już wcześniej? Czy może to wejście do fandomu obudziło w Tobie bestię z piórem w dłoni?



**A:** Bestia z piórem, haha. Sprawa wygląda dość prosto - pisałem i to sporo, pierwsze teksty spod moich palców wychodziły jeszcze w podstawówce, potem było ich coraz więcej. Fandom jednak sprawił, że stworzyłem w końcu coś dłuższego, niż dziesięć stron. Przede wszystkim jednak nabrałem bezcennego doświadczenia, umiejętności i wyczucia.

**D84:** Te wymienione cechy widać, kiedy czyta się któreś z Twoich opowiadań. Zaczniemy może wypytywanie od Twojego najdłuższego na razie fanfika, czyli "Zegarów". Doskonale skonstruowana, ciekawa fabuła, opisy które nie nużą, a wzmagają chęć poznania tego, co czeka na nas za kolejną kropką i wspaniale prowadzone postaci. Skąd pomysł na takie a nie inne opowiadanie? I jak długo zajęło Ci stworzenie tego utworu?

**A:** Nie przesadzajmy. "Zegary" nie są złe, owszem, ale bardzo daleko im do ideału. Napisanie tego fika zajęło mi niecałe pół roku, choć mogło skończyć się zarówno szybciej jak i wolniej. Gdybym nie zrobił sobie na przełomie kwietnia i maja przerwy, byłoby szybciej, a gdyby Decaded nie siedział i namawiał mnie do tworzenia, byłoby później. A sam pomysł? Uwielbiam zegary, zegarmistrzów, uważam taką technologię za urzekająco piękną. Do tego wszystkiego pewne ujrzone dawniej przeze mnie motywy dały o sobie znać... z takiej właśnie mieszanki powstał mój pierwszy długi fik.



**D84:** Pierwszy i miejmy nadzieję, że nie ostatni. Teraz piszesz "W poszukiwaniu Dawnej Chwały" i wiele osób z utęsknieniem czeka na kolejne rozdziały, gdyż abstrahując od tego, że świetnie się to czyta, umiejętnie podsycasz zainteresowanie wyjątkowo wrednymi cliffhangerami. Czy możesz zdradzić czytelnikom przybliżoną datę zamieszczenia kolejnego rozdziału?

**A:** Trochę mija się to z celem, bo i tak na pewno się spóźnię. Robię wszystko, by koniec świata przyniósł też koniec rozdziału.

**D84:** No cóż, należy więc uzbroić się w cierpliwość. Zahaczmy teraz o krótsze opowiadania, które ostatnio postanowiłeś opublikować. Czytanie "Die Hard, spotkanie z Pancerną Bestią" grozi zerwaniem boków ze śmiechu, a "Biała Pani Złych Czasów" wzbudza wiele sprzecznych emocji. Czy planujesz co jakiś czas raczyć czytelników takimi perełkami? Czy wolisz się raczej skupić na dokończeniu swojego głównego projektu?

**A:** Fakt, główny projekt ma priorytet. Czasem jednak potrzebuję odskoczni, czegoś lżejszego. Wtedy właśnie powstają takie drobiazgi jak te wyżej wymienione. Myślę że można oczekiwać ich więcej.

**D84:** To stwierdzenie z pewnością ucieszy wszystkich fanów Twojej twórczości i doprowadzi do szału Twojego korektora. Zdradź nam jeszcze czy oprócz "W poszukiwaniu Dawnej Chwały" masz plan na jeszcze inne dłuższe projekty? No i czy oprócz pisanja zajmujesz się jeszcze innym aspektem twórczości fandomowej - może rysujesz, albo tłumaczysz?

**A:** Pozwolę sobie odpowiedzieć od końca: Nie rysuję, bo nawet nie potrafię się podpisać. Nie mam do tego ręki ani oka, nie znam się, zostawiam to ludziom, którzy mają dryg. Na tłumaczenia jakoś brak czasu i ochoty, innych bardzo widowiskowych rzeczy dla fandomu raczej nie robię. Co do projektów - planów mam całe mnóstwo, zarów-

no na kolosy, króciźny jak i rzeczy średnie. Gdzieś w otchłani dysku znajduje się opowiadanie o psychiatrze, który udaje się do Equestrii i bada tam zepsuty, chory świat, w głowie kotłuje się "Nowa Era", o której jednak wiele nie powiem... Nie wspominając już nawet o kilku szkicach fabuły i wstępach do wielu, wielu opowiadań.

**D84:** Oznacza to, że jak wszystko pójdzie dobrze, to jeszcze przez długi czas, będziesz raczył nas kolejnymi utworami - doskonała wiadomość. Na tym w sumie kończą mi się pytania, które chciałem Ci zadać. Czy korzystając z okazji chciałbyś pozdrowić kogoś na łamach naszego magazynu?

**A:** Na początku pozdrawiam wszystkich tych, którzy poświęcili swój wolny czas na czytanie moich tekstów, wiedzcie, że darzę Was ogromnym szacunkiem. Oprócz tego jeszcze wszystkich tych, którzy budują mój "team". Decadeda, bo jest niesamowitym korektorem i agentem, OttonandPooky, bo rysuje dla mnie arty... No i Bafflinga, bo ma potencjał, a ja postaram się go wyszlifować.

**D84:** I tym miłym akcentem kończymy nasz wywiad. Dziękujemy za możliwość przeprowadzenia go i polecamy się na przyszłość.

**A:** Do zobaczenia następnym razem.



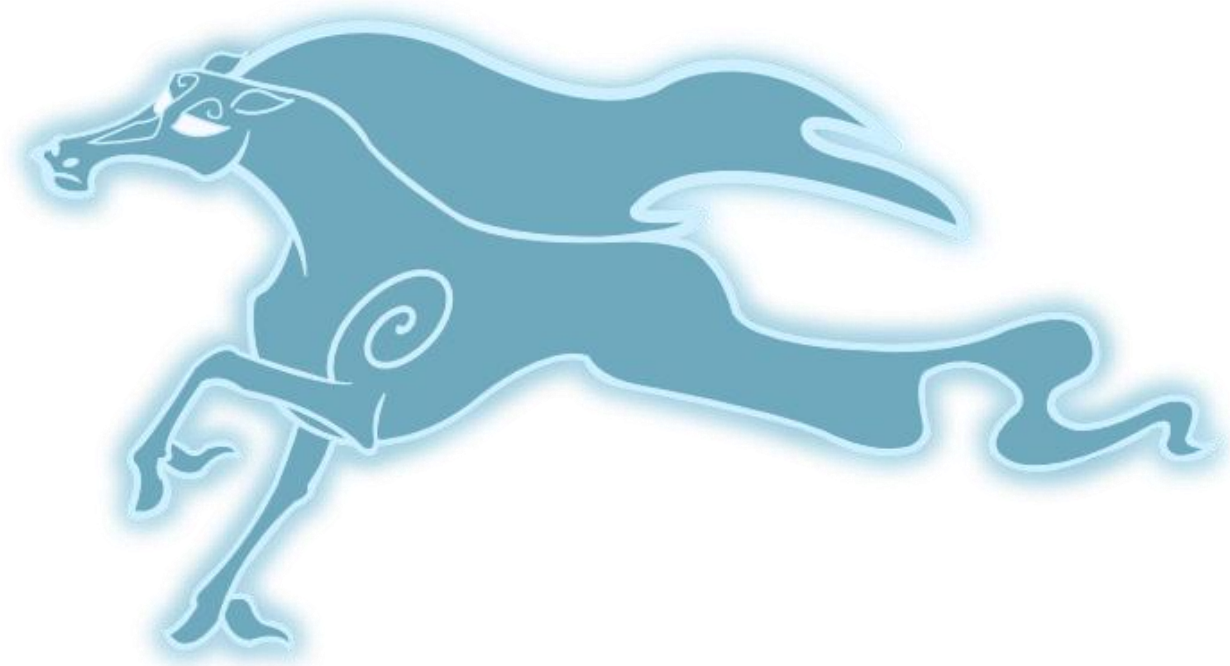
# Windigo

## Kiedy Harmonia przeminęła z (mroźnym)wiatrem

» Major

**Jak wspominałem w swoim poprzednim artykule, wielu antagonistów z serialu MLP:FiM pozostała niezauważona przez fandom. Nie znaczy to jednak, że postacie takie są płytkie, czy też nieciekawe. W niniejszym artykule opiszę jeden z doskonałych przykładów: Windigo.**

Ostatecznie, jak pamiętamy, udało się je odeprzeć dzięki nieodzownej magii przyjaźni. Warto zauważyć, że odcinek niejako sugerował, że omawiane stwory nie mają wolnej woli, są tylko ucieleśnieniem sił natury i wyrafinowanym narzędziem karni, mającym przypominać o tym, ile się traci, żyjąc w niezgodzie z sąsiadami. Osobną kwestią jest to, czy są w ramach przedstawianego uniwersum postaciami fikcyjnymi, czy też jedy-



Na początek przypomnijmy podstawowe fakty. Wyżej wymienione istoty pojawiły się dotychczas tylko w jednym odcinku, „Hearth's Warming Eve” (odcinek 11 sezonu 2). Dowiadujemy się z niego, za pośrednictwem spektaklu okolicznościowego przygotowanego przez główne bohaterki, że Windigo miały ważną rolę w historii Equestrii, jeszcze nim kucyki, pegazy i jednorożce zjednoczyły się. Przedstawiono je jako duchy mrozu, przyciągane przez niezgodę i niejako żywiące się nienawiścią, niosące ciężką zimę i, co za tym idzie, neurodzaj. Tym samym problemy nie znikwały, a wręcz stawały się coraz większe.

nie wytworem pomysłowego moralisty, który spisywał dzieje Equestrii i postanowił zawrzeć w nich przestrożę dla przyszłych pokoleń, by nie doszło do ponownego rozbicia na trzy osobne ludy.

Przejdźmy do kwestii wyglądu Windigo. Moim zdaniem jest ciekawą próbą zaadaptowania na potrzeby serialu o małych, kolorowych kucykach typowego wizerunku żywiołaka powietrza: wyraźnie widać cechy końskie, tak jak żywiołaki w większości konwencjonalnych światów fantasy mają postać mniej więcej ludzką. Jednocześnie pozwala



nam na stwierdzenie jednoznacznie, że stwór nie jest materialny – o ile głowa jest wyraźnie zarysowana, o tyle mniej więcej w połowie ciała następuje rozmycie konturów. Rozwiązanie to jest bardzo estetyczne, zaryzykowałbym wręcz stwierdzenie, iż mamy do czynienia z jednym z najładniej narysowanych potworów w całym serialu.

Skoro mamy za sobą analizę serialowego wystąpienia Windigo, zajmijmy się na zakończenie ich nazwą. Stanowi ona zbitkę dwóch słów: *wind* (ang. wiatr) oraz *wendigo* (na marginesie warto zauważyć, że w literaturze przedmiotu sporadycznie można się spotkać z zapisem *windigo* miast standardowego *wendigo*, są to jednak odosobnione przypadki). To drugie de facto wyjaśnia, dlaczego analizowane potwory wyglądają i zachowują się tak, a nie inaczej. Wendigo są pochodzącymi z mitologii i folkloru Indian z plemion wywodzących się z ludu Algonkinów duchami mrozu i głodu. W zależności od okolic przedstawiane są jako niematerialne duchy opętujące żywych ludzi lub zwłoki, duchy z ciałami z lodu, czy na poły ludzkie, na poły zwierzęce hybrydy. Według niektórych legend wendigo staje się człowiek, który dopuścił się kanibalizmu, według innych taki akt ten jedynie był znakiem dla duchów, których celem było ukaranie bluźniących tym przeciwko naturalnemu porządkowi ludzi. Większość plemion uznawała, że stwory te boją się słońca, jako że wraz z tym, jak rosła długość dnia, zwiększała się także temperatura, a wendigo były ściśle związane z mrozem. Co ciekawe, taki sam efekt miał też amulet z symbolem anasazi, reprezentującym słońce. Ochronę miał zapewniać także ogień – wendigo miał wg niektórych serce z lodu, więc zbliżenie się do ognia groziło mu roztopieniem go. Zapewne dlatego miał też pozbawiać swoje ofiary życia właśnie poprzez wyrwanie serca. Nauka tłumaczy te legendę, oraz rzekome opętania przez wspomnianego ducha, występującym sporadycznie u ludów żyjących w okolicach koła

polarnego syndromem zaburzeń psychicznych, zwanym „psychozą wendigo”, wywołanym przez chroniczny brak światła słonecznego i dostatecznych ilości żywności, którego objawami są depresja, ataki lęku, paranoja, nudności, a w niektórych przypadkach skłonność do nieuzasadnionego okrucieństwa, mogącego prowadzić do morderstw, a w związku z trudnymi warunkami środowiskowymi także kanibalizmu. Zapewne takie przypadki, połączone z przesądnością, dały początek legendzie, która z czasem zakorzeniła się w popkulturze, stając się jednym z częściej używanych w niej stworzeń wywodzących się z folkloru obu Ameryk; do takiego stanu rzeczy w znacznej mierze przyczyniło się opowiadanie Algernona Blackwooda pt. *Wendigo*, uznawane za najwybitniejsze dzieło tego autora. Poprzez gry RPG (np. *Deathlands*) i komiksy (*Wendigo* pojawia się np. w seriach *Hulk* czy *B.P.R.D.*, przy czym w tej ostatniej serii pełni, co ciekawe, rolę protagonisty, a przy tym bohatera tragicznego), zakorzeniony już na dobre w kulturze popularnej indiański duch mrozu z czasem zawędrował do serialu o wielobarwnych kucykach, dając początek omawianym postaciom.



# Wyzwanie...

## Czyli bronies wychodzą z ukrycia

### » Chainsaw Dash

#### **Miłość, tolerancja, przyjaźń. Ile to teraz znaczy? Ile to znaczy dla ludzi otaczających nas wokół?**

Spółczesność ulega degeneracji. Dokładniej mówiąc - więzi społeczne z roku na rok są coraz gorsze i słabsze. Ilu spośród Was potrafi powiedzieć, że zna swoich sąsiadów? Niektórzy mieszkający w małych miejscowościach, bądź na wsiach z pewnością znają sąsiadów mieszkających bezpośrednio na działce obok, resztę znają ewentualnie ze słyszenia. Podobnie jest z ludźmi mieszkającymi w kamienicy lub bloku. Znają sąsiadów mieszkających w mieszkaniach obok lub na piętrze, czasem, ale tylko czasem mogą rzeczywiście znać sąsiadów w budynku. I nie mówię tu o powiedzeniu „dzień dobry” do sąsiada.

Często widuję starszych ludzi witających się na ulicy i rozmawiających o różnych rzeczach, a mieszkających w różnych budynkach, niekoniecznie ze sobą sąsiadujących.

Starsi ludzie w kontaktach „sąsiedzkich” są względem siebie życzliwi, uprzejmi, szanują się, a ich przyjaźnie trwają dekady, a przede wszystkim za sąsiadów uważają nie tylko ludzi w mieszkaniach obok, ale wszystkich na danej ulicy.

Stąd moje wezwanie do bronies i pegasis z całej Polski. Niech każde z Was zacznie nosić przypinkę, koszulkę, figurkę lub też cokolwiek innego, co może trzymać na widoku, a jednocześnie kojarzy się z MLP:FiM. W ten sposób będziemy w pewnym sensie społeczeństwem w społeczeństwie. Będziemy się rozpoznawać na ulicy, będziemy mogli się pozdrowić, pogadać w tramwaju podczas nudnej podróży, pogadać w długiej kolejce, znaleźć sobie kogoś znajomego w środku kolejki, której koniec niknie nam w oczach. Przykładów można przytoczyć dziesiątki, setki, tysiące. Ale nie w tym rzecz. Mottem dla bronies jest „Love and tolerate”. Motto mottem, a ludzie swoje. Żeby móc stosować je wobec innych ludzi, powinniśmy najpierw zacząć od poprawiania stosunków między nami – bronies i pegasis. A jak to



If Fluttershy sees me dead

by !MetalGriffen69

Photography / Humorous · ©2012 !MetalGriffen69

Vector: [\[link\]](#)

I am Fluttershy's boyfriend this is what she would react if she saw me dead. Pretty much my IRL girlfriend would react like that too.



zrobić, kiedy mijamy się na ulicy, często nie wiedząc o sobie nawzajem nic?

Oczywiście musimy uważać ze słowami miłość i tolerancja. Należy mieć pewien umiar, ponieważ ktoś mówiący, że szanuje i toleruje wszystkich twierdzi zarazem, że na szacunek, zrozumienie i tolerancję zasługują pedofile, gwałciciele, mordercy itp. Trzeba znać granice. Nie każdy jest jak Discord, nie każdego zmieni uczciwa i pełna tolerancji Fluttershy. Mówi się, że nadgorliwość jest gorsza od faszyzmu. Zatem nie bądźmy nadgorliwi w kochaniu i szanowaniu innych. Zaczniemy rozmawiać o szacunku i jego granicach między sobą. Byleby tylko ktoś nie uznał, że kochać i szanować należy tylko kolegów i koleżanki z fandomu, albo tylko bronies i pegasis, a cała reszta ludzi jest nieistotna.

Dlaczego nosić przypinki, koszulki lub inny symbol świadczący, że jest się fanem MLP:FIM? Ponieważ ludzie spoza fandomu nawet nie kojarzą Cutie Mark'ów, a dziewczyna z koszulką kucyka nie wzbudza sensacji. Ja na przykład jestem sporej budowy i nie boję się na głos mówić, że lubię kucyki, ponieważ mało kto odważyłby się mnie wyśmiać. Oczywiście jest jeszcze kwestia śmiałości. Nie każdy na głos będzie o tym mówił, dlatego jakiś znak niewerbalny powinien być wystarczający. Szybkie spojrzenie na znak, uśmiech do drugiej osoby lub ręka uniesiona do gestu brohoof i rozpocznie się zacieśnianie więzi w fandomie.

Z czasem może być tak, że wejdziemy do urzędu, na pocztę, czy dowolne inne miejsce, gdzie mamy coś do załatwienia, a tam osoba za okienkiem zauważy u nas jakiś znak przynależności do fandomu i pomoże nam coś szybciej załatwić. Śmiałem się nawet do dziewczyny, że na podobnej zasadzie mogła powstać loża masońska i może my osiągniemy kiedyś podobną władzę i zasoby.

W każdym razie, rzucam wyzwanie każdemu bronie'emu i każdej pegasis, razem i z osobna. Zaczniście nosić znak, że jesteście z fandomu. Kto wie? Może Wasza skryta sympatia, osoba, której się boicie, straszny lub nie lubiany sąsiad, policjant łapiący Was na przejściu na czerwonym świetle rozpozna znak i wszystko się zmieni?

Warto spróbować.



I wanna dance with somepony?



# Krzywym okiem w przeszłość

## My Little Pony 2003-2009

» NiBI

**Artykuł jest kontynuacją serii omawiającej poprzednie serialowe generacje MLP. Poprzednie artykuły dotyczyły [My Little Pony 1984-1987](#) oraz [My Little Pony Tales 1992](#).**

Po „My Little Pony Tales” czekano ponad 10 lat, żeby wznowić animowanie kucyków. Oczywiście po tak długim czasie nie jest możliwe, żeby kontynuować historię, czy nawet kontynuować ją w tym samym stylu. Pomimo szerokich ram czasowych Generacji 3 i 3.5 nie została w tym czasie wydana pełnoprawna seria, a jedynie pojedyncze, pomniejsze epizody.



Rok 2008 i siedem głównych bohaterek w G3

Całą analizę chciałbym jednak poprzedzić pewną historią. Do studia Hasbro przechodzi *Pewna Osoba*, dierząc w rękę projekt a w głowie nadzieje, że uda się go zrealizować. Po rozmowie została zapytana, co sądzi o „My Little Pony”, na co odpowiedziała, że były to jej ulubione zabawki. W odpowiedzi na to, przekazano jej płytę z „The Princess Promenade” (jedną z historii trzeciej generacji) i zapytano, co jest w stanie z tym zrobić. *Pewna Osoba* wróciła do swojego domu i zapoznała się z jej treścią. I po

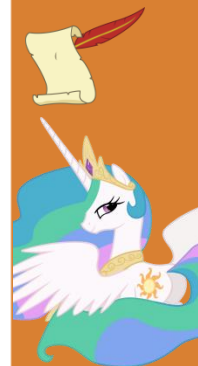
prostu nie wiedziała jak to określić (zaznaczmy przy tym, że tworząc później **nie** opierała się na tym materiale źródłowym). Tą *Pewną Osobą* jest oczywiście Lauren Faust, w taki właśnie sposób określiła początek swojej historii z tworzeniem „My Little Pony: Friendship is Magic” podczas konwentu Equestria LA 2012.

Na początku napiszę, że generacja trzecia była dla mnie ciężka do przełknięcia. Nie była po prostu przeznaczona dla mnie. Cały styl bardzo dosadnie uświadamia mi, jak traktuje się dzieci jako odbiorców mediów w XXI wieku - mamy tam dużo okrągłych krawędzi, pluszu i infantyilizmu. Jako, że produkcje te skierowane są głównie dla dziewczynek, w oczy razi również nadmiar różu. Wszystko to zastosowano po to, by kreskówka została dopuszczona dla widzów w każdym wieku.



Rok 2009 i siedem głównych bohaterek w G3.5

Historie pomimo tego, że są niezależne od siebie, stanowią jednak logiczne rozszerzenie tego, co pojawiło się wcześniej. Na początku pojawiają się same kucyki ziemne. Następnie widzimy, jak spotkały się z pegazami, które od tego momentu zaczynają regularnie pojawiać się w serialu, i tak dalej. Spójność opowiadanej historii jest zachowa-



na do 2008 roku, kiedy postanowiono zmienić jej charakter, wybrać kilka postaci i skupić się na nich. Ostatecznie przerodziło się to w jedną dużą animację i dwie krótkie generacje 3.5.

Fabula większości odcinków skupia się wokół urządzenia jakiejś uroczystości lub święta. Problemy, które są tam przedstawione są zazwyczaj dosyć banalne. Za jednym razem, będzie to przekonanie kucyków ziemnych, że pegazy istnieją (i vice versa). Za drugim razem będzie to organizowanie parady, czy perypetie nowo mianowanej księżniczki. Są to historie o małych kucykach, o małych rozumkach i ich małych problemkach. Wyłamują się z tego tylko „The Runaway Rainbow”, gdzie pojawia się problem niedojrzałości i odpowiedzialności, oraz „Twinkle Wish Adventure”, gdzie zarysowano konflikt rodzeństwa.



Potworek z G3.5

Charakteryzację postaci trzeba podzielić na dwie części oddzielone rokiem 2008, kiedy to postanowiono nieco zmienić jej koncepcję. Pomimo dużego zróżnicowania kucyków, bardzo trudno znaleźć wiarygodne, lub po prostu dające się lubić postaci. Moim zdaniem najciekawiej prezentuje się smok Spike, a właściwie Master Kenbrook Gilspotten Heathspike. W roku 2008 skupiono się na siedmiu postaciach, ale tak jak poprzednio, wyłonił się z tego kanon przesłodzonych, właściwie identycznych i słodkich charakterków, które definiowało tylko to, co

lubią robić. Całości nie pomógł fakt, że przez 2 lata wyprodukowano zaledwie około dwóch godzin animacji.



Smok, kucywrózka i dwa kucyki

Od strony techniczno-graficznej jest całkiem dobrze, chociaż zdarzają się błędy kładące oczy. Jeden z jednorożców pomimo bycia mniejszym, czasem rysowany jest tej samej wielkości co inne kucyki. W pewnym momencie rośnie jej róg, ale później róg ten pojawia się raz mały, a raz duży. Tła i lokacje są kolorowe i o ile we wcześniejszych historiach mogą wydawać się uproszczone, o tyle później jest całkiem ładnie. Projekty kucyków są estetyczne, jednak brak im zróżnicowania poza różnymi schematami kolorów. W „Twinkle Wish Adventure” należącej do generacji 3.5 tła są bardzo uproszczone i o ile ogólne projekty kucyków są odrobinę gorsze od G3, o tyle ratuje je bardzo duże zróżnicowanie (każda z bohaterek ma inną fryzurę, dodatkowo zwrócono uwagę na różny „rozmiar modeli”). Jest oczywiście jeszcze „Once Upon a My Little Pony Time”, ale temu potworkowi poświęcę osobny akapit.

Dźwięki są zrobione porządnie. Większość piosenek da się słuchać, czego nie można powiedzieć o wcześniejszych generacjach. Wśród głosów postaci jest tylko kilka wyróżniających się, większość brzmi bardzo podobnie do siebie. Jeden z kucyków ma niesamowicie pretensjonalny ton głosu, który zmieniono w 2008 roku. Co ciekawe, podczas historii, która opierała się na retrospek-





cji do wycinków sprzed 2008 roku został nagrany nowy głos.

Tak jak obecnie, w poprzednich generacjach kucyki miały bardzo chwytne kopyta. Bardzo. Twórcy poszli chyba nieco zbyt daleko, ponieważ w jednej z piosenek Rainbow Dash śpiewa jak to lubi malować paznokcie...paznokcie!



Saucy kucyki są saucy

Może i dużo narzekałem na całą generację 3, ale to nic porównując to tego, co zaserwowano nam w dwóch wdzięcznych, dziesięciminutowych animacjach „Once Upon a Pony Time” dodawanych do zabawek Newborn Cuties Generacji 3.5. „Over Two Raibows” i „So Many Ways to Play” są ostatnimi animacjami przed generacją czwartą. Jednak nazwanie tego animacją jest obrazą dla wszystkich „prawdziwych animacji”. Otóż są to chyba pierwsze historie MLP „zrealizowane” we Flash-u (nie jestem pewny jak zrealizowano „Twinikle Wish Adventure”), jednak animacji tutaj jak na lekarstwo. Pomyślcie o niej tak: wycięty obiekt jest przesuwany na tle. W pierwszej historii nawet nie animowano ruchu ust podczas mówienia. Do tego przełożono ludzką anatomię raczkowania, na kucyki (tylne kończyny zgięte w kolanach, a przednie wyprostowane), co także prezentuje się okropnie. Sytuacji nie poprawia też to, że opowiedziane historie są bardzo słabe. To jest moment,

w którym osiągnięto dno, teraz musiało już być tylko lepiej.



Nawet więcej saucy kucyków

Generacja 3 i 3.5 były dla mnie bardzo ciężkie do przelknięcia. Te krótkie momenty, kiedy można było czerpać przyjemność z oglądania nie rekompensowały przebijania się przez te słabsze. Oczywiście skupiłem się na animacjach, jednak wątpię, że oglądanie godziny ludzi paradyjących przebranych za kucyki („My Little Pony Live: World’s Biggest Tea Party”), jakaś ulotka, albo komiks (o ile kiedykolwiek taki powstał) zmieniły moje nastawienie. Jeżeli ktoś zechce spróbować je oglądać, to polecam unikać wszystkich 5 – 10 minutowych historii, oraz zrezygnować z łuków fabularnych, które powstały wcześniej. „Once Upon a Pony Time” "warto" zobaczyć tylko dlatego, żeby zobaczyć jak źle można skończyć.



# Tutorial

## Szyjemy swojego pluszaka

» **zukori**



1. Kiedy zaczynamy szyć, musimy uzbroić się w nerwy oraz kilka rzeczy, które się nam przydadzą do wykonania pluszaczka :3 w przypadku mojego poradnika potrzebne są:

- nożyczki (koniecznie krawieckie, znajdziemy je w każdej pasmanterii, kosztują około 10 zł. Te do papieru raczej nie będą dobrze ciąć tkaniny ponieważ są za bardzo tępe)

- igła (z nieco większym otworem, na pewno nie małym, przecież będziemy ją nawlekać, a to nie może być dla nas problemem podczas tworzenia pluszaka)

- nici (**Nie używać zwykłych nici**, są za cienkie. Najlepszy jest kordonek, ale kiedy nie mamy odpowiedniego koloru, to zawsze można go zastąpić muliną, jak w moim przypadku)

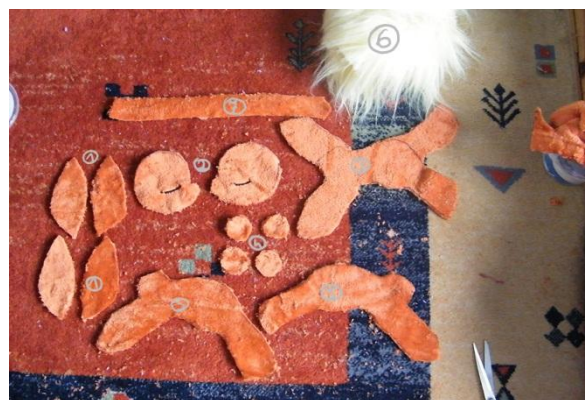
- tkaniny (do pierwszych pluszaków dobrą tkaniną jest polar, nawet może być ze starej bluzy czy ze szmatexu, aczkolwiek w sklepie tkaninowym za około 30cm polaru mamy 6 zł, u mnie pluszak jest szyty z kocyka ponieważ tkanina bardziej przypomina futerko i jest miękka. Taki kocyk można ku-

pić tutaj - <http://allegro.pl/koce-koc-mikrofibra-70...64688.html> )

- wypełnienie (możemy użyć skrawków tkanin lub waty silikonowej, którą możemy uzyskać z pluszaka zakupionego w sklepie odzieży używanej)

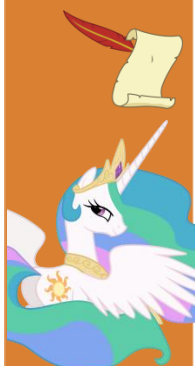


2. Kolejnym krokiem jest odrysowanie patterna, czyli wykroju na tkaninie. Jeżeli chodzi o uszy i boczne części ciała, robimy lustrzane odbicia. Zamieszczam tu jeden ze swoich wykrojów, który możecie użyć do zrobienia własnej zabawki. Jest nieco inny niż ten, co na tutorialu, ale myślę, że na sam początek świetnie dadcie sobie z nim radę.



3. Opis wyciętego patterna:

1- uszy, dwie pary. Wycięte w lustrzanym odbiciu.



2- wykrój mordki, także lustrzane odbicie.

3- brzusek.

4- spód łapek, a skoro łapki mamy cztery to też tyle ich wycinamy.

5- boczna część ciała, także lustrzane odbicie.

6- futerko na ogon, pod szyjkę oraz na główkę Flareona ^.^

7- pasek, dzięki któremu głowa pluszaka nabierze kształtu.



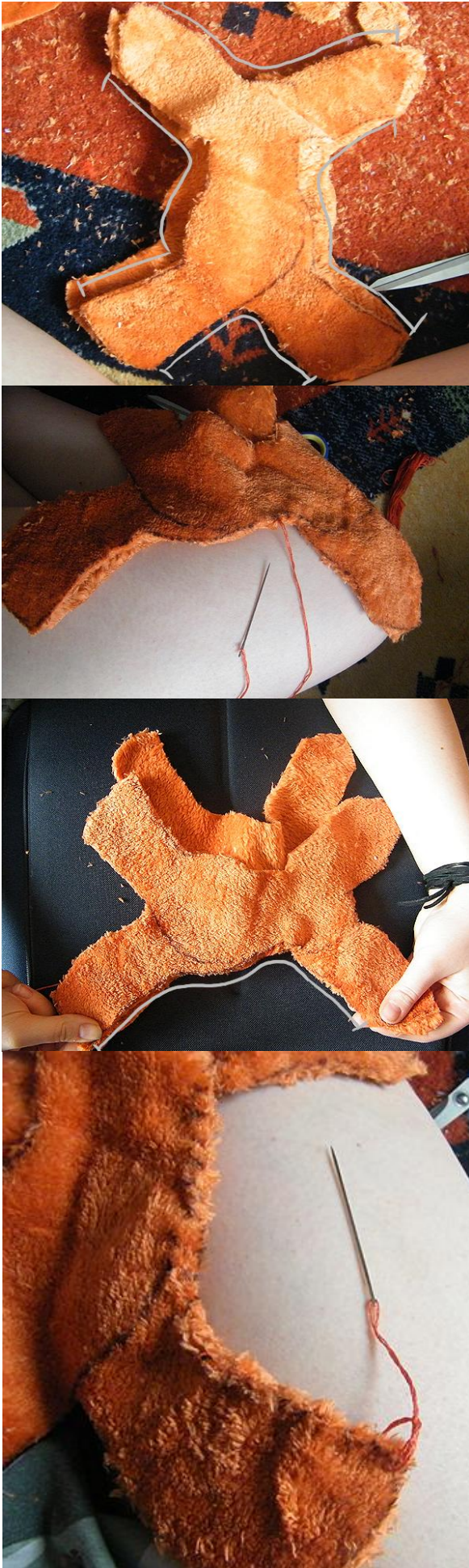
4. Bardzo ważną rzeczą, którą musimy brać pod uwagę podczas szycia jest strona tkaniny, którą chcemy mieć na pluszaczku. Na pierwszej focie widzimy, że futerko jest gładkie oraz wygląda na bardziej miękkie, ta strona tkaniny będzie na wierzchu pluszaczka, a więc podczas początkowego szycia będzie musiała się ona znajdować wewnątrz. Na 2 focie widzimy część tkaniny, która posiada dłuższe i bardziej mechate włosie, po tej części tkaniny spokojnie możemy rysować

wał ponieważ po wywinieciu będzie ona wewnętrzną stroną, której nikt nie zobaczy.



5. Zaczynamy szycie, stylem na okrętkę zszywamy dwa kawałki bocznej części ciała, przy czym zwracamy uwagę na to, aby porysowana, brzydka tkanina była na wierzchu, jak widać na obrazku. Szyjemy odcinek od tyłka pokemona do końca szyi. Miejsca oznaczone kółeczkami mają posiadać otwory.





6. No i mamy zszyty grzbiet Flareona, lecimy dalej, czas zszyć boki, trzymamy się stylu na okrętkę, a w pluszaku zszywamy takie miejsca, jak jest to zaznaczone na fotach, wciąż pamiętamy o dziurach.



7. Kolejny krok - wszywamy cztery spody łapek w dziurki, które nam pozostały w miejscach na... łapki! Pamiętajmy, że ta brzydka porysowana tkanina ma być na stronie wewnętrznej, czyli tej którą widzimy gdy szujemy.



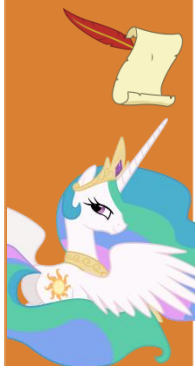
8. Okay, łapki wszyte, mamy całego obszytego plusza, zostaje nam jedynie dziura na głowę i ogon, jedną z nich wywijamy pluszaka na drugą stronę i wypychamy kawałkami tkanin, watą silikonową... powinno nam wyjść mniej więcej takie coś, jak na focie.

**Uwaga! Nie używać zwykłej waty!**





9. No to czas uszyć łepki, pluszak ma oczka wyszyte na maszynie ale zawsze można użyć innego sposobu, na przykład naklejanie tkanin w innym kolorze, do tego polecam filc. Cały czas się trzymamy zasady - ładna strona do środka, porysowana na wierzchu, aby po wywinięciu ta ładna była na wierzchu. Zszywamy w taki sposób, jak jest to przedstawiane na fotach, wywijamy dziurką, która nam zostanie oraz wypychamy.





10. Teraz robimy uszka, chyba już nie muszę przypominać o wywijaniu i szyciu odpowiednią stroną? ^^



11. Na łebku pokemona robimy dwie symetryczne dziury, w które włożymy uszka i przszyjemy na stałe, więcej szczegółów na fotkach.



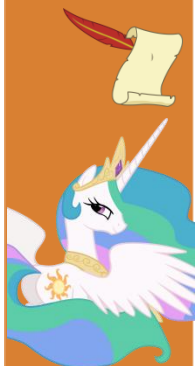


12. Skoro to Flareon - dodajemy mu grzywkę, kołnierzyk oraz ogon z futerka... ha... ale to nie wszystko!



13. Każdy futrzasty zwierzaczek ma paluszki, robimy je tak, jak przedstawiają to fotki. I to chyba na tyle~

Efekt Końcowy:





# Serialowe „Czarne charaktery”

## Czy aby na pewno?

### » Were Wolf

**Nightmare Moon, Discord, Queen Chrysalis, King Sombra. Serialowi antagoniści, którzy spróbowali zakłócić ład i harmonie w Equestrii. Choć byli blisko celu, to jednak ponieśli porażkę i dobro zwyciężyło. Jednak, czy na pewno intencją tych postaci było czynienie zła dla swych pobudek?**

### Nightmare Moon



Pani mroku, gwiazd i księżyca. Spotykamy ją na samym początku wędrówki Twilight. Wygnana z tego świata powróciła po 1000 lat ze swej banicji do Equestrii, gdzie kiedyś razem ze swoją starszą siostrą Celestią panowały nad okolicą i ciałami niebieskimi. Zaplanowała kolejny raz przejąć władzę i być jedyną księżniczką. Chciała też sprowadzić na krainę wieczną noc z królującym księżycem. Czy swym zachowaniem i dążeniami możemy stwierdzić, że była zła? Wielu z Was pewnie bez wahania na to pytanie odpowiedziałyby twierdząco, że jest złą postacią. Nie jest to prawda, a dlaczego?

Wróćmy do samego początku pierwszego odcinka serialu. Twilight znalazła starą księgę, gdzie autor umieścił historie sióstr i przyczyny odesłania Luni na księżyc przez Celestię. Narratorka opowiada dokładnie okoliczności powstania Nightmare Moon, jako drugiego, mroczniejszego „ja” Luni. Klacz zorientowała się, że żaden kucyk nie cieszy się z przyzwanego księżyca, nie bawili się tak samo, jak za dnia, sklepy zostawały zamknięte przez właścicieli, było pusto na ulicach, jednym słowem wszyscy szykowali się do snu.

Luna zaczynała być zazdrosna o Celestię, wypełniała ją gorycz, że nikt nie szanuje jej poświęcenia, jej wkładu w rządy. Smutek przerodził się w gniew, a gniew w zemstę. Chciała wszystkim udowodnić swą moc i do tego celu zapragnęła sprowadzić na Equestrię wieczną noc. Jej siostra powstrzymała ją i wysłała na wycieczkę na księżyc, bez możliwości szybkiego powrotu do królestwa.

Nie chciała zrobić krzywdy kucykom, jedynie pragnęła, by ją zauważyli. Czasem zbyt łatwo popaść w gniew i szukać zemsty na kimś, i chcieć wyładować te złe emocje. Luna była po prostu zagubiona. Wydaje mi się, że gdyby już zasiadła na tronie i rządziła Equestrię, i nawet wprowadziła tę wieczną noc, to co prawdopodobnie by się stało? Na pewno zauważyłaby, że jej poczynania krzywdzą poddanych, że grozi im głód i pewnie przywróciłaby na nowo słońce. Wszystko wtedy powróciłoby do normalnego trybu życia, a Nightmare Moon zrozumiałaby, że ta zemsta była zła.



Czy wcześniej Celestia mogłaby powstrzymać swoją siostrę po uwolnieniu się ze swego więzienia? Oczywiście, mogła. Jednak nie chciała ponownie wysłać Luny na kolejne 1000 lat banicji, a pragnęła uratować swą siostrę z okowów zła, co dało początek przygody dla Twilight i jej przyjaciółek.

## Discord



Brak reguł, bezprawie, bezład, istny chaos, a w nim Discord. Powrócił, aby zamieszać w krainie, która kiedyś należała do niego. Szybka zmiana pory dnia, nienaturalne kształty przedmiotów, zwierząt i krajobrazu, no i czekoladowy deszcz z waty cukrowej. W sumie, to kto by nie chciał takiego chaosu. Jednak on zagrażał królestwu i po pewnych trudnościach udało się naszym dzielnym bohaterkom ponownie zamienić Discorda w posąg. Czy był taki zły, jak go stworzyli twórcy? Otóż nie.

Discord, jako Pan i Władca chaosu posiadał moc. Moc, za której pomocą zmieniał

otaczający go świat na taki, który mu pasował w danej chwili. Fakt, ukrył Elementy Harmonii i w sprytny sposób doprowadził do rozłamu przyjaźni pomiędzy mane six, aż by się powiedziało, że mistrz zła. Nie ma tu czego ukrywać, Discord po wydostaniu się ze swego więzienia chciał odzyskać to, co kiedyś należało do niego. Prawie mu się to udało. Co jest takiego istotnego w nim, by stwierdzić, że nie był osobą złą do szpiku kości?

Chaos, tyle dla Discorda się liczyło. Nie chciał podwładnych ani ziemi czy bogactw. Chciał tylko szerzyć to, co w swojej pokręconej głowie uznawał za dobre, zabawne i potrzebne. Kucyki zaś potrzebowały spokoju, ładu, a nie tego, co oferował im Discord. Też nie kazał im na siłę przyjmować jego rozumowania i uznać to, co robi za jedyną prawdę. Zły czy nie, Celestia razem z siostrą zamieniły go wtedy w posąg, aby ulżyć kucykom. Co z chęcią zemsty? Cóż, zemsta to jedno, a chęć czynienia chaosu z powodu powołania to drugie.

## Queen Chrysalis



Podstępna, mroczna i potężna królowa swego roju. Ona, tak samo, jak jej podwładni posiadają moc przemiany wyglądu w dowolną postać, którą spotka na swej drodze. Użyła swych umiejętności, aby otumanic jedyną osobę, która utrzymywała powstałą barierę nad Canterlot i poprowadziła



szturm na to miasto. Gdyby nie miłość Armora i Cadence, prawie by się jej udało opanować je, a później kto wie, może całą Equestrię. Czy jest właśnie tą osobą, która była zła, wstrętna i tylko o knowaniu jej w głowie? Nie.



Przeanalizujmy zatem całe to wydarzenie w pałacu i samą tę postać. Chrysalis była królową swego roju, który jak i ona posiadali umiejętność przemiany swego wyglądu na dowolnego innego kucyka. Sama ona w pałacu powiedziała, że stosują tę sztuczkę, by mogli pożywiać się uczuciami pozostałych kucyków dookoła nich, a miłość, jako uczucie jest tym szczególnym pokarmem. Uwięziła Cadence i owinęła wokół swego kopytka Armora. Poprowadziła szturm na miasto, który prawie się udał. Co w niej jej takiego istotnego, by nie uznać jej za tą złą?

Zła oczywiście była, nie ma wątpliwości, jednak sytuacja, która nastąpiła w pałacu sugeruje, że jej pobudki były wymuszone przez coś. Chciała wyjść za mąż za Armora i w ten oto sposób kontrolować Equestrię? Nie, sama stwierdziła, że nie robi tego dla władzy. Może chciała pokazać swą potęgę i zniszczyć konkurencyjne królestwo? Żywiła się nie zabija. Changelingi przecież żywiły się uczuciami innych kucyków. Ich pozycja, jako ukrytych w niczego nieświadomym tłu-

mie była o wiele bardziej mocniejsza, niż po ujawnieniu. Więc, jeśli nie chęć władzy w Equestrii i ani podbój nowych terenów, to co?

Wynika z tego, że w samej populacji Changelingów coś się niedobrego działo. Może po prostu było ich coraz więcej i więcej, cały czas tyle samo, albo coraz mniej żywicieli i trzeba coś z tym zrobić. Chrysalis, jako królowa musiała zadbać o byt swych podwładnych, a ślub to idealny moment, by móc wykarmić siebie i zabranych ze sobą Changelingów. Złupić i uciec, to był faktyczny plan Chrysalis, który się nie do końca udał.

## King Sombra



Samozwańczy król, który był w posiadaniu ogromnej mocy. Za pomocą tych mocy opanował Kryształowe Imperium i podporządkował sobie kucyki, które mieszkały w nim. Celestia razem z siostrą pokonały go, a ten z resztą swych sił w sprytny sposób pociągnął za sobą podbite Imperium, które zniknęło razem z nim na kolejne 1000 lat. Pytanie jest proste i wiele z Was mogłoby już stwierdzić, jaka będzie odpowiedź, czyli



że King Sombra nie jest złą postacią i z tytułem antagonisty ma mało wspólnego. Błąd.

Sombra posiadał ogromną moc magiczną i wykorzystał ją, aby przejął kontrolę nad Kryształowym Imperium, zniewolił jej mieszkańców i nazwał się królem. Sam jego wygląd jest mroczny i złowieszczy. Spaczony jego róg po stosowaniu czarnej magii, w zbroi i pelerynie królewskiej, a na głowie widnieje korona. Wojowniczy król, który rządzi twardym kopytem z planami na kolejne podboje.

Jego plany przekreślają Celestia i Luna, które użyły Elementów Harmonii, aby go pokonać i im to się udało, prawie. Resztkami sił zaklą swe włości i pograżył je razem z nim na kolejne 1000 lat. Użył swych podanych, jako żywej tarczy. Poniżył też Armora sprawiając, że ogier nie mógł użyć swych mocy. Armor nie mógł wykrzesać ze swego uszkodzonego rogu ani iskierki.

King Sombra był potężnym czarnoksiężnikiem i też mądrą osobą. Aby odczarować Imperium trzeba było odnaleźć jej Kryształowe Serce, które Sombra ukrył. By przejść przez pierwsze drzwi, a dokładniej odnaleźć schody, trzeba było użyć czarnej magii, potem trzeba było otworzyć drzwi za pomocą tej samej magii i przezwyciężyć strach. Kiedy przeszło się przez te wrota czekał niezły kawałek schodów do pokonania, by dojść na górę wieży, gdzie znajdowało się Kryształowe Serce.

Sęk w tym, że w Equestrii prawie nikt oprócz samej Sombry, Celestii, Twi i ewentualnie Luny nie posiadał wiedzy o mrocznych sztukach magicznych, a nawet jeśli już taki się znalazł, musiał się wykazać ogromną siłą woli, by pokonać drzwi, które ukazywały swój koszmar i nie dać się opanować złu przez używanie czarnej magii. Znaleźć potężnego maga to jedno, zaś schody były przeszkodą fizyczną. Ktoś o ogromnych wa-

lorach intelektualnych będzie miał ogromne problemy z wejściem na sam szczyt.

Ostatni etap, czyli zabranie Kryształowego Serca też nie było łatwe, bo po dotknięciu je aktywowała się ściana, której nie dało się przeskoczyć, zniszczyć, ani się wdrapać na nią. Trzeba było przynajmniej dwóch kucyków. Dwóch o zdolnościach magicznych, z dużą siłą woli, tężyzną. Praktycznie niewykonalne zadanie, by takich śmiałków odnaleźć i przeszkodzić w planach Sombry.

Pokonać go w bezpośredniej walce za pomocą Elementów też nie było wykonalne. Sombra przecież zaklął Imperium i ponowne pokonanie go, spowodowałoby zniknięcie jego razem z Elementami, Mane Six na 1000 lat. Cokolwiek by się nie zrobiło, to King Sombra szachował i prawie byłby szach i mat, gdyby nie latające kredensy. Sombra, zło idealne.

Aby być tym złym, nie wystarczy tylko kierować się zemstą, chęcią wprowadzenia swych szalonych pomysłów w życie, czy chęć splądrowania kogoś w imię swej i czyjejś egzystencji. To są pobudki, które choć złe mają swoje uzasadnienie, a czynienie zła, bo ma się do tego możliwości i chęci, stworzenie wokół siebie szczelnej obrony i zagrożenie skrzywdzeniem postronnych stworzeń jest po prostu złe.

Chciałbym podziękować z tego miejsca Starlightowi i Gannetowi.

Bez nich dwóch ten artykuł nigdy by nie ujrzał światła dziennego.

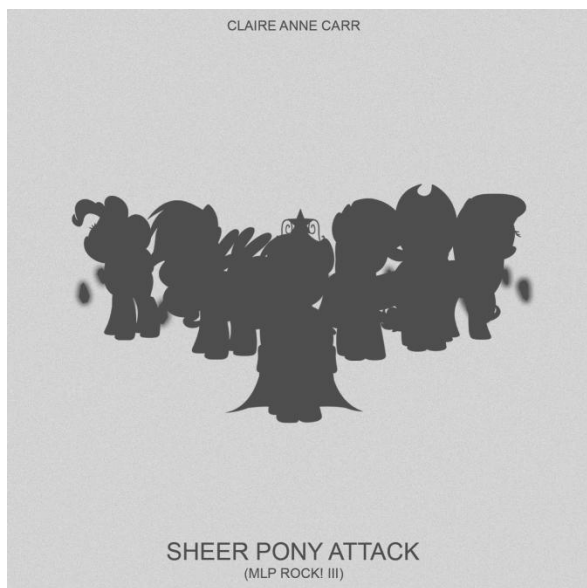


# Kącik Vinyl Scratch i Octavii

## Recenzje płyt z muzyką fandomową

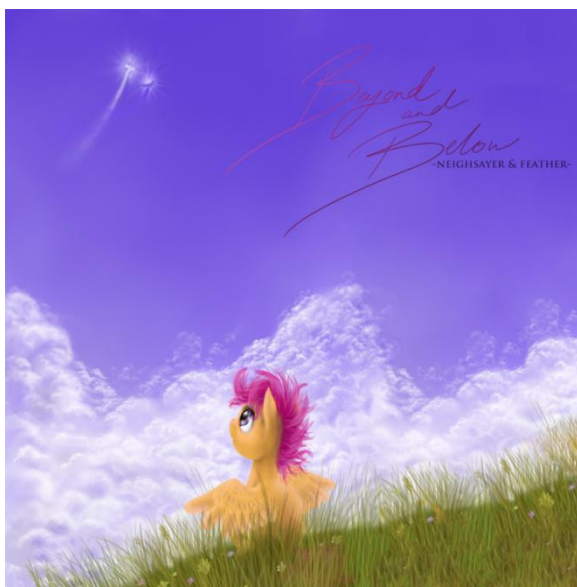
### » Gabol

**Gdy tym razem zasiadłem do wyszukiwania albumów muzycznych na bandcamp.com postanowiłem że ocenie trzy najpopularniejsze zestawy utworów jakie podsunie mi sama strona. Wpisałem pewne frazy, dzięki nim ukazała się moim oczom lista z której wybrałem trzy albumy z pierwszych miejsc zestawienia.**

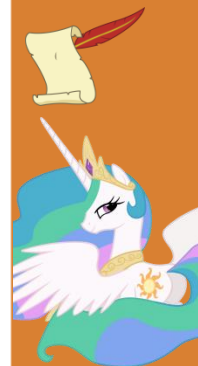


Trzecią pozycję na podium w tym zestawieniu zajmuje brony o imieniu Daniel, podpisujący się jako "Claire Anne Carr", jak sam opisuje swoją osobę "niezależny producent gier video i muzyki". Tutaj oczywiście zajmiemy się tym drugim. Daniel proponuje nam album złożony z dziesięciu utworów, które są rockowymi aranżacjami piosenek znanych z serialu tj. "Babs Seed" czy "Love is in Bloom". Całość jest utrzymana w jednym przeważającym stylu, mocna gitara szybkie bębny, chociaż są też ustępstwa od tej zasady. Wcześniej miałem styczność z jednym utworem tego autora, mianowicie z "Raise this Barn", pamiętam jak ujęła mnie

gitara z jaką mamy styczność w twórczości Daniela, czy też swobodne przejście, od mocnego i szybkiego rocka, do ballady z delikatną gitarą w tle wypełniającą wokalem. Jeśli chodzi o wokale, mamy tutaj do czynienia z głosami naszych ulubionych kucyków wyciągniętych wprost z serialowych piosenek, co jak dla mnie jest gigantycznym plusem. Minusem na pewno dla wielu z Was będzie natomiast ustalona minimalna cena albumu w wysokości 4\$ co jest odpowiednikiem ok. 13zł. Osobiście jednak stwierdzam, że album jest tego wart w stu procentach.



Drugie miejsce na szczycie swego notowania popularności kucykowych albumów zajmuje album o nazwie "Beyond and Below" autorstwa Neighsayer. Jednemu z najmłodszych, bo 14 letniemu artyście pomaga Feather wraz ze swoim anielskim głosem. Z połączenia sił powstał chilloutowy i niesamowicie klimatyczny album. Dziesięcioutworowy zestaw delikatnych i relaksujących syntezatorów w połączeniu z wokalem Feather dał niesamowicie przyjemny i uspokajający album. Zestawienie jest dedykowane Scootaloo i jej pierwszemu próbie lotu, już



sama okładka informuje nas bezpośrednio o kim jest mowa w kolejnych utworach. Na bandcamp'ie album można nabyć w cenie identycznej jak album opisywany wcześniej tj. 4\$, jednak artysta w miłym geście udostępni również link do darmowego pobrania już nie dziesięciu, a 18 utworów.

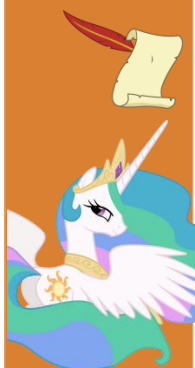


Na pierwszym miejscu miejscu znalazł się album autorstwa Aviators, składający się z dziesięciu elektronicznych remixów znanych i lubianych artystów takich jak *Wooden Toaster*, *Acoustick Brony*, *Daniel Ingram* czy *The living Tombstone*. Muzyk chyba stwierdził, że wszystko co jest genialne można jeszcze poprawić i zbliżyć do doskonałości, a w mojej ocenie wyszło mu to fenomenalnie. Utwory różnych autorów wzięte pod warsztat i przerobione przez Aviators prezentują bardzo szeroki wachlarz stylów, syntezatorów i umiejętności remixera, co najlepiej uwidacznia wierne oddanie klimatu i stylu autorów kompozycji, które zostały zmodyfikowane niemal w każdym aspekcie. Osobiście jestem zachwycony różnorodnością jaką prezentują wszystkie utwory w tym zestawieniu. Album jest jednym z najlepszych jakie znam, jednak jestem fanem Aviators, co może sprawiać że nieco zbyt wysoko oceniam ten album, mimo to polecam go absolutnie wszystkim fanom muzyki w klima-

tach dance/elektro/trance i w ogóle wszystkim ponieważ autor daje możliwość pobrania go za darmo.



Jako bonus tym razem proponuje album "A Little Shy" autorstwa Derpidety. Mamy tutaj do czynienia z zestawem pięciu genialnych gitarowych kompozycji. Wszystkie ballady obecne na tym albumie są genialnymi gitarowymi utworami utrzymanymi w bardzo podobnym klimacie, dającymi czasem odczucie monotonnych i niezbyt zróżnicowanych, ale mnie osobiście to odpowiada, wprowadzają w dobry nastrój, jednocześnie kładąc mnie do łóżka. Gorąco polecam, mimo zimowej aury za oknem.



# Nowości ze świata muzyki

## » Ihnes

Przedstawiam Wam utwory naszych fandomowych muzyków, które w ostatnim miesiącu znalazły się w internecie oraz wyniki ankiety lutowej. Dodatkowo znajdziecie też kilka słów o autorach obrazków zamieszczonych w tym artykule.

## Twitch

- 20 lutego opublikował nieco zmieniony utwór [Pegasi \(3xOsc Edit\)](#).

## Silva Hound



Grafika autorstwa Aresa

- 14 lutego udostępnia [remiks piosenki \*This Distance\*](#), której twórcami są Strobe, Feather i Forest Rain.

- 1 marca na kanale Silvy pojawia się [remiks serialowej piosenki \*Raise This Barn\*](#).

## Sim Gretina

- 8 lutego na kanale muzyka pojawiły się dwa utwory: [Allons-y](#) stworzony wspólnie z Feather oraz jego [remiks](#) zrobiony przez Cub3x'a i Sim Gretinę.

- 15 lutego publikuje swoją wersję utworu [Rainbow Dash Remix Competition](#).

- 17 lutego udostępnia [remiks](#) kolejnej serialowej piosenki, a mianowicie [A True True Friend](#).

- 24 lutego publikuje utwór, do którego powstania przyczynili się The Living Tombstone i Eile Monty – [Wings](#).

- 5 marca znów pojawił się [remiks](#) piosenki serialowej, tym razem jest to [I've Got To Find A Way](#).

- 7 marca muzyk zamieścił na swoim kanale jeszcze jeden [remiks](#) piosenki, która pojawiła się w MLP:FIM – [Celestia's Ballad](#).

## Glaze



Grafika autorstwa Vanai

- 20 lutego muzyk ten opublikował na swoim kanale na YouTube utwór zatytułowany [Heartmender](#).

## Radiarc

- 11 lutego Radiarc publikuje utwór [The Frozen North](#).

- 15 lutego pojawił się na jego kanale utwór [Loved One](#).

- 27 lutego muzyk udostępnił [Cynosure: Seeking \(Preview\)](#).

- 2 marca publikuje [Cynosure: Oblivious \(Preview\)](#).

## TuXe

- 23 lutego opublikował swoją [dubstepową wersję](#) utworu [Until The Sun](#), którego autorami są Replacer &I i Feather.



## Mic The Mircophone

- 7 marca opublikował [ogłoszenie](#) informujące o poszukiwaniach nowego głosu do kolejnego etapu *Epic Pony Rap Battles of Equestria*.

## Matthew Mosier

- 8 marca opublikował [Trixie's Song REMASTERED](#).



Grafika autorstwa Aresa i Vanai

## Ankieta

W ankiecie przeprowadzonej w lutym na forum MLPPolska głosowaliście na trzy piosenki, których autorami są AcousticBrony i Mando Pony: *Loyalty*, *Kindness* i *I'll Fly Higher (Scootaloo's Theme)*. Spośród nich najwięcej głosów, po raz kolejny, zdobyła *Loyalty*. Czyżby zasłużyła na tytuł najbardziej lubianej piosenki? Co sprawiło, że bronies i pegasis tak chętnie słuchają tego utworu?

W sumie oddano 11 głosów. Oto wyniki ankiety: *Loyalty* – 5 głosów, *Kindness* – 2 głosy i *I'll Fly Higher (Scootaloo's Theme)* – 4 głosy.



Grafika autorstwa Aresa

## Specjalne podziękowania

Obrazki, które możecie zobaczyć w tym artykule są wykonane przez dwójkę użytkowników forum MLPPolska – [Aresa](#) i [Vanai](#). Oboje z pasji zajmują się grafiką komputerową. Należą się im specjalne podziękowania za czas oraz wysiłek, jaki włożyli w przygotowanie tych obrazków. Efekty ich pracy są zdumiewające. Zresztą... Sami możecie je ocenić.

Aresowi i Vanai życzę z całego serca aby dalej rozwijali swój talent. Jeszcze raz bardzo Im dziękuję. Brohoof!



Grafika autorstwa Aresa





# Rysunki naszych czytelników i czytelniczek

» i Ty prześlij nam swoją pracę

abacusa

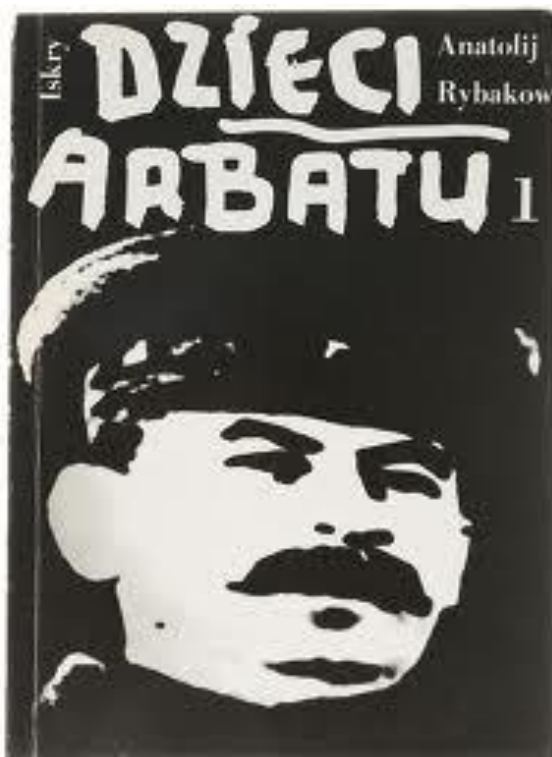


# Kącik literacki Twilight Sparkle

## Dzieci Arbatu – Anatolij Rybakow

» bobule

**Jeśli twarz Stalina na okładce was nie zniechęci do czytania, jeśli lubicie powieści historyczne osadzone w XX wieku to książka ta was nie zawiedzie.**



Z góry jednak ostrzegam *Dzieci Arbatu* są pierwszymi tomami cyklu, który zawiera w sobie powieści o tytułach: *Trzydziesty piąty i później*, *Strach*, *Proch i pył*.

Arbat – dzielnica w centrum Moskwy. Tu dzieje się znaczna część akcji utworu. Tu także poznajemy tytułowe „dzieci Arbatu” – głównych bohaterów. Sasza Pankratow, Jura Szarok, Maksym Kostin, Wadim Marasiewicz, Lena Budiagina Nina Iwanowa i jej młodszą siostrę Warię. Postacie, które na łamach powieści wchodzi w nowe dorosłe życie, a są to czasy ciekawe gdyż wszystko dzieje się w latach 30-tych XX-go wieku.

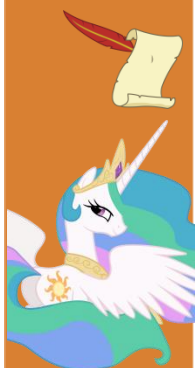
Postaci jest dużo. Mają też typowe rosyjskie nazwiska, które polskiego czytelnika mogą początkowo przestraszyć. Lecz nie martwcie się, powieść jest tak napisana, że szybko zapamiętacie kto jest kim.

Tak więc mamy Saszę – aktywnego młodego człowieka, wierzącego i ufającego partii. Przyjdzie mu za to zapłacić wysoką cenę. Mamy również Jurę Szaroka, będącego raczej przeciwieństwem Saszy. Zbyt nie angażuje, zrobi jednak wszystko by zostać prokuratorem. Jest również Waria, dopiero co skończyła szkołę, nie chce jednak studiować. Marzy o samodzielności.

Jak widać bohaterowie są wielobarwni, wraz z nimi poznajemy również ich rodziny, ich problemy. Można śmiało powiedzieć, że ta powieść znakomicie nadawałaby się na scenariusz do serialu. Gdyby nie to, że już została zekranizowana.

Napisałem jednak, że jest to powieść historyczna, a na okładce znajduje się Stalin. Drugim wątkiem powieści jest właśnie świat elit, których bezpośrednim zwierzchnikiem jest towarzysz Stalin. Poznajemy więc Kirowa, Ordżonikidze, Jagodę, Jeżowa. Część aparatu władzy pojawia się na kartach powieści bezpośrednio, niektórzy są tylko wspomniani. Niemniej dla współczesnego czytelnika będzie to swoista lekcja historii, gdyż o tego typu ludziach już (na szczęście) się nie uczymy.

Stalin - poznajemy go jako dyktatora, który jednak jeszcze nie policzył się ze wszystkimi i cały czas wyszukuje zagrożeń dla swojej absolutnej władzy. Trzeba przyznać, że sposób w jaki został przedstawiony tryb jego myślenia robi wrażenie. Stalin



prowadzi własną oś historii, jednak od czasu do czasu oba wątki powieści się przeplatają.

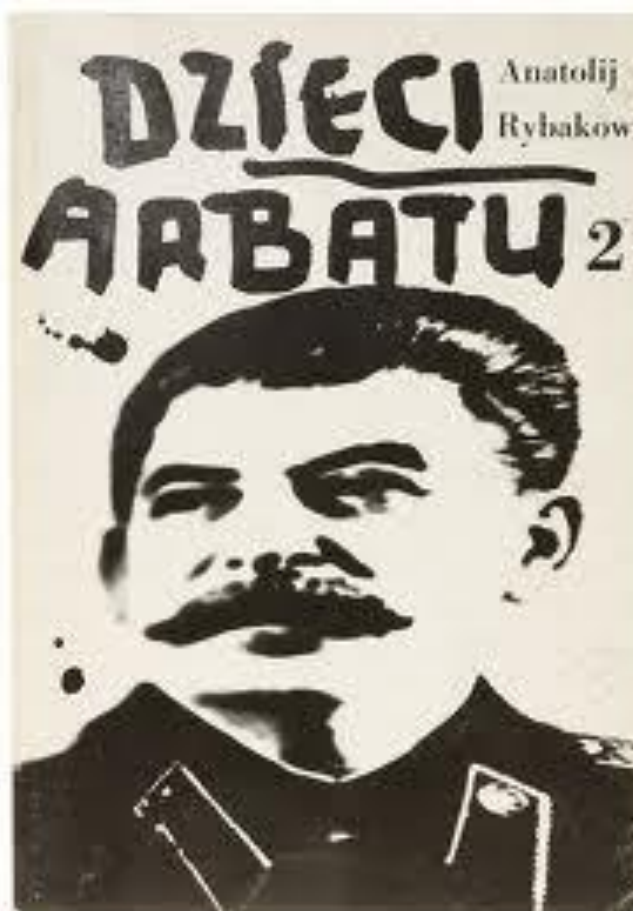
Oczywiście nasi arbaccy bohaterowie wcale nie żyją długo i szczęśliwie. To nie baśń, a czasy w których historia została osadzona są po prostu ciężkie. Nie poczekamy więc długo, gdy Sasza – niegdyś wzór do naśladowania, zostanie zesłany na Syberię, za – oficjalnie – kontrrewolucję.

Odzwierciedlenie realiów tamtego okresu to kolejny duży plus *Dzieci Arbatu*. Spotykamy z jednej strony zesłańców, z drugiej śmietankę towarzyską Moskwy nad którą pilnie czuwa aparat bezpieczeństwa. Mamy więc okazję poznać na przykład kucharza, który został zesłany za „pierogi leniwe” – przecież w systemie socjalistycznym nic nie może być leniwe!

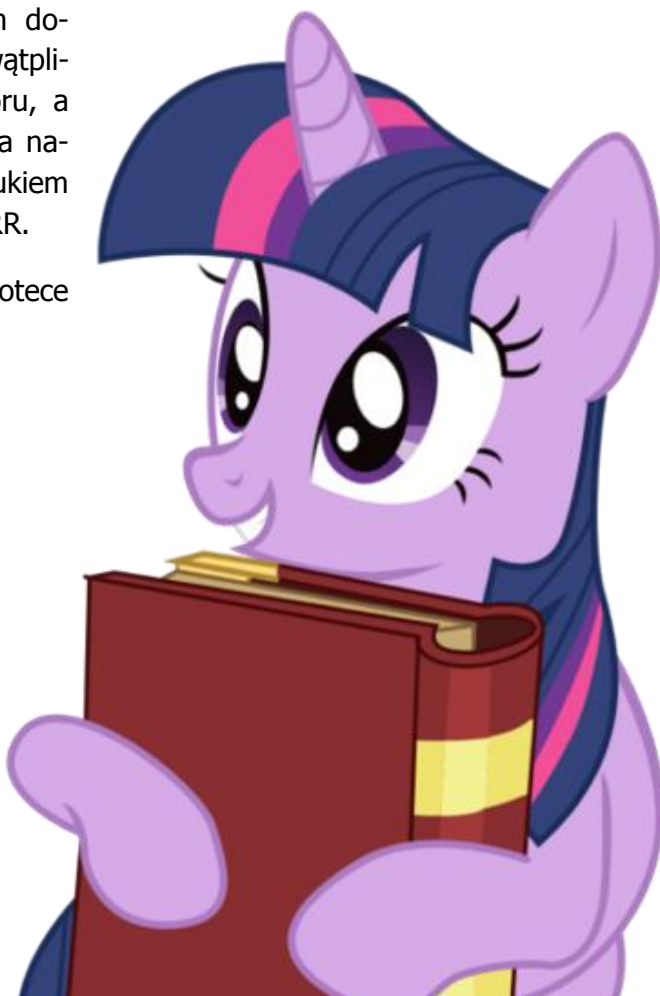
Zachęcam do sięgnięcia po tę powieść. Dzięki niej nie tylko dowiedziecie się kim byli komsomołcy czy kułacy, ale także będziecie mogli spojrzeć w psychikę ludzi tamtego okresu i zobaczyć to co nimi kierowało.

Na zakończenie dodam dla tych nieprzekonanych, że autor powieści sam doświadczył zesłania na Syberię, co niewątpliwie wpłynęło na wysoki poziom utworu, a sama powieść pomimo tego, że została napisana w latach 60'tych ukazała się drukiem dopiero w ostatnich latach istnienia ZSRR.

Ja natomiast idę poszukać w bibliotece kontynuacji *Dzieci Arbatu*.



Poniższy wektor autorstwa [PYFBTR](#)



Pisać każdy może, czyli zwycięzca I edycji Konkursu Literackiego na forum MLPPolska

## Virgmił [Random] [Crossover] Autor: Hilianus

Co za nudny dzień – pomyślała Lyra, opierając głowę na kopytku.

„Twilight Sparkle Księżniczką!” – wołało całe Ponyville. Świetnie, super, parada, bumtarara! Szok, zachwyt i rzyganie tęczą. Przez babeczki Pinkie...

Miała już serdecznie dość tej euforii. Nie przez pranie dywanu, ale przez ten szum! Księżniczka to, Twilight tamto... Tylko ploty i ploty. Bez skojarzeń...

Ale najgorszy był zastój. Powierniczki pojechały z „cudownie uskrzydloną” do stolicy, a tu przestało działać się cokolwiek. Fakt, dostała zaproszenie, ale to dopiero za następny tydzień! Co ma robić do tego czasu?

– Na Celestię, jeśli zaraz coś się nie stanie to chyba zwariuję! – krzyknęła nagle ku niebu.

Jakby w odpowiedzi zobaczyła w górze błysk i szybko rosnący punkt, a uszu dobiegł narastający gwizd... Ledwie uskoczyła, gdy coś łupnęło w ścieżkę, tworząc niewielki krater.

Kiedy kurz opadł, jej oczom ukazał się... biały, pluszowy miś wysokości kucyka. Na głowie miał czarny, kolczasty hełm z przyłbicą, a na plecach czerwono-złotą pelerynę. Dodatkowo torbę przy boku, a w łapce złotą motykę pulsującą na fioletowo potężną magią.

Co do...?

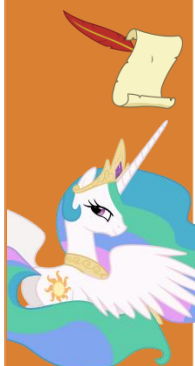
– Witaj, antropologistko Lyro! – zakrzyknęło niegramatycznie stworzenie. Miało piskliwy głosik tłumiony nieco przez hełm. – Jam VIRGMIŁ! Ambasador Głównego Instytutu Nadinterwencji Alterwymiarowych! Przybyłem do ciebie, aby spełnić twe trzy życzenia!

– Virg-gamamił... Życz-czenia... co?– wybełkotała, starając się coś z tego zrozumieć.

Misiek uderzył się w czoło, niemal przebijając łapkę kolcem hełmu.

– Zatlukę Ligowca, który wymyślał tę nazwę... I nawet nie proś, żebym podał skrót! – wrzasnął, celując motyką w klacz. Po chwili opuścił narzędzie terroru i westchnął, co zabrzmiało jak świst wiatru między górami Tartaru. – No, to jeszcze raz. – Stał prosto, wypinając dumnie pluszową pierś. – Jam jest Virgmił, Epickości Randomowej Pan i Bezwzględny Władca! Usłyszałem ja twój lament i postanowiłem wspomóc w zamiarze nudy natychmiastowego wyzbycia. A uczynić to zamierzam wypełniając wolę twą przez trzy życzenia określoną!

– A... Aha... – wyjąkała Lyra. Potrząsnęła głową i spojrzała jeszcze raz na to... coś. Zdawało się być... szczerze. „Cóż, nie chciałaś nudy, to teraz masz!” – pomyślała.



Zbierała się chwilę, zanim spytała – Mogę prosić o co chcę?

– Oczywiście! – zaskrzeczał Władca Epickości.

Skoro tak... Lyra szybko przypomniała sobie listę, jaką spisała na wypadek, gdyby kiedyś spotkała człowieka spełniającego życzenia. Przewornie zawsze ubezpieczony...

Wzięła głęboki oddech i wypowiedziała je jednym tchem. Virgmit aż cofnął się w przestraszeniu. Ale cóż... słowo się rzekło. Chwyć motykę w obie, drżące łapki... I jak nie roz\*G\*ął czasoprzestrzeni!!! Błysnęło! Huknęło!...

A Lyra znalazła się w swoim pokoju. Lecz nie sama! Przed nią z podłogi podnosiły się trzy postaci. Jedną był przystojny, biały pegaz z blond grzywą. Drugą i trzecią...

– LUDZIE! – wrzasnęła i rzuciła się na najbliższego, tuląc się w euforii do jego wzorzystej szaty i powalając na podłogę. Był tak zaskoczony, że aż wypuścił z ręki kostur.

Natychmiast pochwycił go ten ostatni. Odgarnął on wystające spod kapelusza długie, faliste włosy i spojrzał na jarzący się w zwieńczeniu kryształ. Potem na resztę towarzystwa... I zaczął się histerycznie śmiać, padając tyłkiem na swoją skrzynię. Po chwili zatarł ostentacyjnie ręce, poważniejąc.

– No, to zabawimy się w twórców światów! – szepnął złowieszczo, szczerząc zęby.

HAPPLE  
EASTER!



# Poezja

## Wyślij nam swój wiersz!

### » Autorów kilku

#### (W ogrodzie królewskim)

##### Nieładu szept tłumiony

**Autor:** Syriusz A. Darkstar

Z chaosu zrodzeni zła się nie lękamy  
i dobro mijając swoją brniemy ścieżką  
na przekór smutkom  
na przekór boleściom  
w odcieniach życia żyć nam przykazano.

Wrogowie światła i wrogowie cienia  
dusze wyklęte przez śmierci płomienie  
bo nie dla nas życie nie dla nas  
istnienie  
ale trwać musimy  
prawdziwie neutralni.

Przez kosmos wzgardzeni  
obróceni w niebyt  
kamienne oblicza zwracamy ku sobie  
nikt nam nie odbierze marzeń i nadziei  
na straży staniemy  
wszystkich możliwości.

#### Ponyville

**Autor:** Agnieszka „Agu” Borecka

Wśród drzew wielkiego Everfree lasu  
Kilometrami ciągnie się ścieżka  
Do miasta, gdzie od dłuższego czasu  
Ze sto uroczych kucyków mieszka.

W kolorach tęczy, odcieniach bieli,  
Brązowe, szare i popielate,  
Są jednorożce, jakbyście chcieli  
To i pegazy fruną nad światem.

A mniejsza grupka – sześć słodkich klaczy  
Uczy się co dzień, choć po troszeczku,  
Czymże jest przyjaźń? Co ona znaczy?  
Odkryj to z nimi dziś w tym miasteczku!

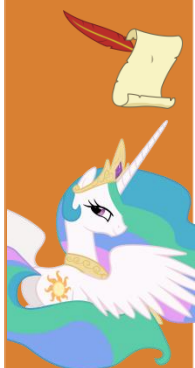
#### Pożegnanie Luny

**Autor:** Mateusz „Młody” Drewniak

Gdzieś głęboko pod equestriańską ziemią  
Od ścian odbija się miarowo echo  
Kroczy wraz z wolności nadzieją  
Pusty, zimny i bez emocji rehot  
A ci... spokojnie w śnie chronicznym drzemia  
Oczekują na cichy zamka otwarcia grzechot  
uchroni ich od samotności, myśli afemią  
I choć tej głębi słońce królewskie strzeże  
Nie im dane jest chwycić nawet promyka  
Dalej próżno utkwieni w swej wierze  
Swych marzeń wolności nieprzebitych barykad  
Stukot kopyt... Postać o jasnej cerze...  
Niosąc zimną stal z uchwytem cedrzyka  
Ugodzi, tętno bezpowrotnie zabierze  
Siedzę w rogu, serce równo, jak zegar tyka  
I to moja ostatnia, finalna chwila zwierzeń  
Już moja pożegnalna otucha w agonii się zamyka  
Może mi się poszczęści i usnę beznamiętnie  
Harmonijnie, bez pośpiechu, wolno, czeka...  
Mojej wierze, wniwecz zabierze tchnienie.



MysticTime  
www.mystictime.com



# Ludzie listy piszą

» **Cygnus i Chainsaw Dash**

Zapraszamy do czytania listów od naszych czytelników. Zachowaliśmy je w oryginale, cenzurując tylko dokładne adresy do stron internetowych przeznaczonych dla dorosłych odbiorców.

## Sędzia Clopp

### List od Anonymous

Szanowna Redakcjo!

Czytając lutowy numer Brohoofa natrafiłem na artykuł zatytułowany "Clopy...? A fe!". Przeglądając wiele serwisów internetowych o tematyce MLP, od razu pomijam wszystko, co ma w sobie słowo "clop", a tym bardziej jakiegokolwiek wariacje r34 + MLP. Nie chciałem czytać waszego tekstu, ale niepokoiło mnie, co mogliście napisać, w tak stosunkowo (bardzo) dobrej gazecie. W końcu przeczytałem artykuł oraz dyskusję na forum MLPPolska.pl.

Zacznę od uwagi merytorycznej: Nie wiem skąd autor tekstu wziął informację o zasadzie "No r34 for MLP:FiM". Jak wszyscy wiedzą 4chan i podobne rządzą się specyficznymi zasadami, a mianowicie żadnymi.

Wypraszam sobie. Jeśli myślisz że na 4chanie nie ma zasad, to... Widać na niego nie wchodziłeś.

Przeglądając imageboarda od początku można było, wśród screenów z serialu, memów i artów, znaleźć kucykowe r34, nawet ponadprzeciętnie odrażające i nikt ich specjalnie nie usuwał, tylko przenosił do "/h/", albo innych "Adult". Istotnym faktem, pominiętym w artykule było to, że MLP nie

było specjalnie lubiane (hejtowane) i usuwane były także posty całkowicie normalne.

No tak, modzi nie lubili kuców. Jednakowoż to jest 4chan, nie zdziw się jeśli znajdziesz tam jakieś zwłoki.

W artykule nie wyjaśniono jednoznacznie czym są "Clopy". Należy rozróżnić twory dotyczące erotyki bezpośrednio od tych o kontekście seksu, opierające swój humor na tematyce tabu i nie wchodzące w szczegóły intymne.

„Clop” powstało od „clopping” co miało by oznaczać dźwięki jaki kuce wytwarzają gdy się samozadowalają. Ewentualnie „clop” z takiej onomatopei rzucił się na określenie erotyki związanej z MLP.

To co najbardziej mnie zabolalo to dobór słów opisujących osoby oglądające owe "clopy". Nie powinno się zdarzyć coś takiego, że artykuł w sposób bezpośredni obraża pewną grupę ludzi. Sądzę, że autor powinien wycofać się z tych określeń i przeprosić w oficjalnym sprostowaniu.

Fakt, przegiął, dostał po grzbiecie. Sprostowanie zamieściliśmy w tym numerze.

Powyższy akapit wcale nie oznacza, że należy tolerować, czy promować r34. Wręcz przeciwnie - trzeba prowadzić do odrzucenia erotyki wśród fandomu. "Clopy" są totalnym zaprzeczeniem wartości jakie przekazuje serial. Mam taką cichą nadzieję, że za magię przyjaźni, fantastyczną animację oraz wyśmienity humor pokochaliśmy przygody kucyków z Ponyville, a nie dla odrzucających obrazków przedstawiających te same postaci w sytua-



cjach intymnych. Na tych "artach" traci cały fandom na oczach wszystkich. Wspomnę tutaj fandom Furry, w którym z założenia chodziło o pozytywne wartości i relacje. Niestety, nieznający społeczności, czyli prawie wszyscy, kojarzą jednoznacznie słowo furry ze słowem yiff. Wpisując 'furry' w wyszukiwarki eksponowane są na pierwszym miejscu roznegliżowane antropomorficzne kocice oraz postaci uprawiające seks z krokodylem. Jednoznacznie, nie bez powodów można uznać, że członkowie fandomu to zoofile, oczywiście tak nie jest. Nie chcę, żeby to samo stało się z naszą grupą Bronies i to wymaga dyskusji na łamach gazety.

Należy ostrzec zwolenników takiej twórczości, że przeglądając strony typu e(cenzura)/FA/booru zawierają w znacznej większości syf, w pełni znaczenia tego słowa. Pedofilia i zoofilia. Uaktualniony całkiem niedawno artykuł 202 KK mówi, że materiały przedstawiające nieletnich są zakazane, również jak są WYTWORZONE lub przetworzone. Czytałem o polskim precedensie w tej sprawie - chodziło o yiff, jednak na chwilę obecną nie mogę go znaleźć.

Święte słowa. Clopy mimo wszystko to jednak zło, a clopający to dewianci, którzy pomału zaczynają być ścigani przez prawo. Ale fakt, tu też trzeba oddać trochę sprawiedliwości „poszkodowanym”. Autor pisał zbyt szczerze, za co jeszcze raz przepraszamy. A Tobie dziękujemy za ten list.

## A może on ma na imię Pszempony...?

### List od Gabby Gums

List ten zaczęłam pisać po przeczytaniu w Brohoofie artykułu na temat clopów. Na wstępie chciałabym przytoczyć kilka faktów – ten numer w około dwa dni zebrał więcej komentarzy na forum MLPPolska niż pięć wcześniejszych razem wziętych! Wyświetleń więcej od trzech wcześniejszych, również razem wziętych. Nie można odmówić redakcji sprytu umieszczając ten artykuł w dziesiątym numerze. Ale czy ktokolwiek spodziewał się takiej reakcji?

Najprawdopodobniej nie... Ale ciekawi mnie jaki związek ma to, że artykuł pojawił się w 10 numerze... Masoni?

Sam artykuł przecieka wylewającym się jadem. Użyte sformowania takie jak „niespełnieni życiowo popaprańcy” będącymi według autora artykułu „odrażającymi” jest po prostu poniżej jakiegokolwiek poziomu.

Ale chyba nie myślałaś, droga Gabby, że autor będzie głąskać clopperów... Bez skojarzeń.

W całej tej dramie nie chodzi o to, kto co uważa na temat clopów. Chodzi o to jak zostało to napisane. Nie można obrażać kogoś z powodu na jego poglądy czy zainteresowania. Czy oglądanie serialu animowanego dla sześćioletnich dziewczynek też nie można podpiąć pod jakąś dewiację? Może pod pedofilię, po co przecież dorośli mężczyźni mieli by oglądać bajkę o kolorowych osiołkach? Jestem ciekawa co na to odpowie autor artykułu.





Nie można obrażać. Fakt. Autor już dostał za swoje. Acz z drugiej strony, można porównać to do hejtu na kościół katolicki i ogólnie wiary... Niby nie można obrażać kogoś, ale jednak. Poza tym, czym innym jest oglądanie bajki dla dzieci, a co innego robienia sobie dobrze do takiego konika... A jeśli chodzi o pedofilę – to pociąg do dzieci, nie do bajki o kucykach.

**Temat który być może miał być rozwinięty w artykule mógł być ciekawy – temat clopów czy gore i wpływ ich na fandom. Można było pokazać plusy i minusy, nie zapominając o tym, że clopy (clopficy, animacje, gry a w końcu i arty) to całkiem duża część tego fandomu. Posłużę się liczbami. Po wpisaniu `My_Little_Pony Friendship_is_Magic` na stronie `r(cenzura).net` wyskoczy nam 25358 artów – na deviantArtcie 466878. Jeżeli założymy, że pliki się nie pokrywają to wyjdzie, że clopy to około pięć procent wszystkich artów.**

Tak. „Przemysł” zapewnienia ludziom przyjemności przez tworzenie obrazków z postaciami z bajki dla dzieci jest duży. To chyba jednak świadczy o czymś trochę innym.

**Mógł. Ale nie został tak rozwinięty. Przeistoczył się w siedlisko jadu bezpardonowo wystrzelonego w stronę miłośników zasady 34. Rozumiem, że interesowanie się seksem wśród kuców niektórym może wydawać się obrzydliwe. Wielu osobom kuce naprawdę uratowały życie (sama znam takie przypadki) i mogą uważać clopy za ataki na kucyki. Jednak zdanie następujące: „ludzie tym zainteresowani w życiu są przegrańcami, najczęściej wyalienowanym ze społeczeństwa, nie posiadają partnera, bądź dobierają się w pary z osobą równie niestabilną” może sugerować, że autor artykułu**

**zajmował się ludźmi oglądającymi clopy. Osobiście znam takie osoby i nie mogę o nic złego o nich powiedzieć. To są normalne osoby! Żadni dewianci, popaprańcy czy „przegrańcami”. Naprawdę.**

Jak zostało wspomniane – ostre słowa. Mimo wszystko autor mógł odrobinę spuścić z tonu. Tak czy siak nie zmienia to postaci rzeczy. Osoby z zewnątrz właśnie przez takie dewiacje uważają nas, bronies za zбочeńców.

**Można się zastanowić jednak co kieruje ludźmi do tworzenia takich rzeczy? Może wraz tematyką gore jest to próba powiązania rzeczywistego świata pełnego seksu i brutalności z kucykami? Może to po prostu skaza naszego świata, za którą clopperzy nie odpowiadają?**

A może nad morze? Gdybologia stosowana. Clopperzy są częścią tej skazy, i odpowiadają za to. Wszak jeśli nie byłoby popytu, nie byłoby także podaży, prawda?

**Trzeba zawsze wykazać zrozumienie. Szkoda, że redakcja nie pomyślała o konsekwencjach opublikowania tego artykułu. Brohoof powinien mieć jakieś standardy – w końcu to jedyna fandomowa gazeta w języku polskim. Mam nadzieję, że to wypadek przy pracy a nie rozpaczliwe poszukiwanie artykułów do zapełnienia numeru.**

**Pozdrawiam, Gabby Gums**

Tak, droga Gabby Gums. Wypadkiem było, że autor użył zbyt ostrych słów w swoim artykule. Mimo wszystko, trzeba wykazać zrozumienie dla autora i dla tych, którzy clopów i gore nie znoszą. I proszę się nie martwić o standardy Brohoofa. Są one niezmiennie. Dziękujemy za list.



## Poszukiwanie perełek

### List od Siper

Hai,

Piszę w sprawie Twojego artykułu w najnowszym Brohoofie dotyczącym Rule 34.

Powiem tak... śmieszy mnie fakt, że nie napisałeś żadnych konkretów, zero konstruktywniej opinii. Napisałeś tylko, że clopperzy to dewianci, przegrańcy i wyalienowane osoby. Albo powiem wprost, uznałeś osoby oglądające r34 za szmaty. Nie chcę nikogo pouczać, ale obrażając niektórych czytelników na pewno nie zdobędzie się uznania.

A więc tak, po pierwsze, przyznaję otwarcie, że sam mam arty z r34, ale w porównaniu do niektórych (a w sumie to dużej mniejszości) nie wykorzystuję ich do... wiadomo jakich celów. Po prostu uznaję to za sztukę (To co Ciebie bardzo zdziwiło widzę). Powiem więcej, sam uważam, że "wykorzystywanie" tego jest chore, ale to moja opinia więc mniejsza.

Bardzo zdenerwował mnie fakt, w jaki sposób został napisany ten "artykuł", bo w sumie to bardziej wygląda na opinie osoby mającej małe pojęcie o co chodzi. Tak, parę informacji na temat 4chana, ale i tak puentą jest twoje zdanie na ten temat. Osobiście poczułem się urażony i jestem przekonany, że nie tylko ja. Boli mnie to w jaki sposób jest to odbierane w tym fandomie, który niby szerzy Love & Tolerance (co z początku było przestrzegane, ale później ludzie dostali lenia i im się odechciało. No tak, wszyscy mówią, żeby nie być jak ci, który hejtują kuce, ale wygląda na to, że wcale nie jesteśmy lepsi...). Szczególnie to, że na np.

Gore nie ma takiej nagonki i Bronies o wiele bardziej są w stanie zaakceptować to, że kucyki są mordowane. No jakby tak spojrzeć co jest gorsze - zabijanie czy seks, oczywiście, że wybrałbym to drugie. Nie mówię tutaj o clopartach typu rape, etc, bo takich nie cierpię. Mówię o normalnych artach gdzie nic złego nie ma.



Księżniczka Twilight leci Ci...

Poprawka leci rozprawić się z clopperami

Moim celem wcale nie jest to, żebyś zmienił zdanie na ten temat, ale chcę, żeby był jakiś pieprzony szacunek dla drugiej osoby. Nazywając mnie przegrańcem mam rozumieć, że wszystkie osiągnięcia, które uzyskałem są nic nie warte, bo przecież i tak już "przegrałem życie"? Widzę w profilu, że wcale nie jesteś dzieciakiem i powinienś zarazem być bardziej dojrzały, więc tym bardziej nie rozumiem dlaczego w taki sposób zostało to napisane.

I przy okazji. Wiem doskonale, że większość artów r34 jest poniżej poziomu (wszelkie rape'y, robienie z kucyków dz\*wki itp.) i takimi gardzę.



**Przyznaję, że nie cierpię wchodzić na serwisy typu e(cenzura).net, r(cenzura).net i unikam ich jak ognia. Bardziej liczę na serwisy gdzie 99% artów nie jest nienormalna, ewentualnie ktoś wysłał (żeby nie było, dostają też normalne arty). Ale hej, wszędzie są jakieś perełki!**

Z uznaniem jest jak z alkoholem. Alkohol nie rozwiąże Twoich problemów, ale mleko też nie. Zatem czy uznanie zdobędę czy nie, nie to jest moim celem. Ja mam zamiar przekazać tylko swoje zdanie niezależnie od odbioru. Co też miało być puentą, ponieważ nie widzę sensu przekazywać czyjejś opinii, skoro każdy wypowiada się za siebie

Sztuką ciężko nazwać rysowanie kucyków w erotycznych lub pornograficznych pozycjach, kiedy powinno się je przedstawiać dalej jako kucyki szerzące przesłanie przyjaźni i miłości do bliźniego, by uczyć tych cech dzieci. A nie długości fallusa jaki się mieści kucowi między nogami, albo głębokość jego gardła. Co ma zrobić rodzic kiedy z dzieckiem szukają sobie na goglach swojej ulubionej Twilight Sparkle, albo Rarity, czy też każdego innego kucyka. A zamiast w wynikach znaleźć ładne rysunki

albo wzorki na tapetę, znajdują dewiację?

Piszesz, że boli cię zanik motta Love and Tolerate (a nie „Love & Tolerance”). Ale pewnie nie pomyślałeś, że jesteś jedną z wielu przyczyn jego zaniku? Jak się stosować do tak ładnego motta, można by rzecz ideologii życiowej, kiedy kucyki które były ikoną tego motta, nagle stają w niedwuznacznych pozycjach, bądź też mają rozpychane usta czy też inne otwory w ciele przez organy innych kuców? Natomiast o *gore* wiele nie powiem, ponieważ nie zdawałem sobie sprawy z istnienia czegoś równie chętnego. A co jest gorsze? Seks czy morderstwo? Ja Ci powiem, że obie opcje. Show powstało dla dzieci, takim pokochaliśmy je my dorośli. Ale czy zawsze ludzie muszą psuć coś co jest dobre? Chyba jednak tak....

P.S. Twoja wiedza o pewnych serwisach Siperze wiele o Tobie mówi....



# Sudoku

» cichy

